ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM
W-wa, sierpień-listopad 1937 r.
Rok V Nr. 8 – 11

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW



TREŚĆ:



Kolegom „Turkiestańczykom", którym z okazji XX rocznicy powstania Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie numer niniejszy poświęcamy, składamy szczere życzenia dalszej owocnej pracy dla Państwa.

ZARZĄD GŁÓWNY I REDAKCJA

Kiedy w październiku 1933 r. odważyliśmy się wydać pierwszy numer naszego pisma, nie posiadając niemal żadnych na ten cel funduszów, zwróciliśmy się w nim z apelem do ogółu kolegów, by zechcieli udzielić nam swego poparcia dla podtrzymania tak niezbędnego i ważnego w życiu organizacyjnym czynnika, jakim jest stały łącznik i informator związkowy.

Apel nasz nie pozostał bez echa. Liczba prenumeratorów wzrastała z miesiąca na miesiąc i „Głos" ciesząc się co raz większym uznaniem kolegów, zdobył sobie trwałe podstawy egzystencji.

Niestety, w ostatnich czasach i na naszym skromnym odcinku dały się odczuć skutki okresu kryzysowego. Prenumerata zaczęła wpływać coraz opieszalej i redakcja zmuszona była zwolnić tempo wydawnictwa, wydając numery łączne w odstępach kilkumiesięcznych.

Tym nie mniej, nie pokładając rąk, chcemy dołożyć wszelkich starań, ażeby nie tylko podtrzymać, lecz i umocnić tak ze wszech miar pożądaną dla życia związkowego placówkę, jaką jest własny organ prasowy. Szczególniej obecnie, w czasie powszechnego pędu do konsolidacji narodowej i społecznej, nie należy wyzbywać się ogniwa, które nas zbliża i łączy uczuciem wspólnie przebytych cierpień i zmagań, chlubą spełnionego w przeszłości obowiązku, poczuciem odpowiedzialności za losy i przyszłość wywalczonego Państwa. Chcemy stać niezmiennie na posterunku życia społecznego, by móc jaknajczęściej i najdokładniej dzielić się z czytelnika nie tylko wspomnieniami przeszłości, lecz i naszymi sprawami bieżącymi oraz zamierzeniami na przyszłość.

Dziś, kiedy nasze życie związkowe płynie coraz szerszym korytem, kiedy, w myśl stale głoszonych przez nas haseł, żołnierze „Wschodu" zaczynają maszerować społem, by spotkać się na wspólnym gościńcu z wszystkimi bojownikami Niepodległości, nie mamy prawa osłabiać tej łączności, przeciwnie musimy dbać, by była jak najwyższą i jak najściślejszą.

To też zwracając się do Was, Koledzy z ponownym apelem, chcemy wierzyć, że „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków", dzięki Waszemu współdziałaniu, będzie mógł godnie spełnić swe zadanie i, w miarę skromnych swych możliwości, przyczynić się do osiągnięcia wspólnych nam celów.

REDAKCJA.

Dwudziestolecie powstania związków W. P. w Turkiestanie

Dwadzieścia lat mija od przełomowego okresu w życiu kolonij polskich w Turkiestanie, gdy w r. 1917 powstawać zaczęły na tej dalekiej obczyźnie pierwsze związki wojskowych Polaków, organizowały się polskie oddziały wojskowe, tworzyło się wojsko polskie.

Czyż potrzeba mówić o nastrojach i uczuciach, jakie ogarnęły wtedy tamtejsze kolonie polskie? Dość powiedzieć, że tych, którzy przebywali w owym czasie w Turkiestanie, a obecnie znajdują się w kraju, dziś jeszcze ogarnia głębokie wzruszenie na samo wspomnienie chwil, przeżywanych lat temu dwadzieścia.

Aby w pełni uświadomić sobie, jak wielkim wydarzeniem w życiu Polaków w Turkiestanie było zorganizowanie polskich związków wojskowych, należy zaznaczyć, że przed wojną światową życie narodowe biło bardzo słabym tętnem.

Nieliczni, a rozproszeni na olbrzymim obszarze Turkiestanu, zależni w ten czy inny sposób od władz rosyjskich — nie mogli Polacy wytworzyć silniejszych organizacyj poza komitetami kościelnymi i towarzystwami dobroczynności. Polskość przechowywała się w głębi serc, ujawniając się



przeważnie tylko w ścisłym kółku rodzinnym i co najwyżej w życiu towarzyskim.

Dopiero wojna światowa wstrząsnęła życiem kolonii polskich w Turkiestanie. Zaraz po ogłoszeniu mobilizacji w r. 1914 wysłano do Turkiestanu sporo Polaków, obywateli austriackich i niemieckich, zwanych jeńcami cywilnymi. Wkrótce zaczęli napływać jeńcy wojenni, wśród których było wielu Polaków. Wreszcie rząd rosyjski skierował do Turkiestanu część tak zwanych, chyba na urągowisko „bieżeńców", uciekinierów, a właściwie przymusowych wysiedleńców z ziem polskich. Oderwani od ziemi ojczystej, pozbawieni chleba, szukali pomocy materialnej i duchowej u rodaków, zamieszkałych oddawna w tym kraju dalekim.

Kolonie polskie zaczęły się gorączkowo organizować, powstawały oddziały popularnego na całym obszarze Rosji Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, „Domy Polskie", czytelnie, biblioteki, kursy, szkoły, ochronki i t. d. Prawie wszyscy Polacy w Turkiestanie niezależnie od zajmowanego przez nich stanowiska, posiadanego wykształcenia, stanu majątkowego lub pochodzenia z tej czy innej, dzielnicy Polski — poczuli się braćmi jednej ziemi, wszystkich złączyło gorące uczucie dla dalekiej Ojczyzny. Tę łączność, jaka wytworzyła się wtedy wśród członków kolonij polskich, mogą zrozumieć i odczuć w całej pełni, chyba tylko ci, którzy przez czas dłuższy zamieszkiwali zdala od kraju ojczystego i którzy znają uczucie przemożnej tęsknoty do kraju, i najbliższych.

Jako wyraz uczuć i nastrojów panujących w tym czasie wśród kolonij polskich może służyć fakt wmurowania w ścianie kościoła w Taszkiencie tablicy ku czci Tadeusza Kościuszki z napisem: „Tadeuszowi Kościuszce. Naczelnikowi Narodu w r. 1794 — Obrońcy równości stanów — szermierzowi o wolność na dwóch półkulach — tablicę tę ku uczczeniu setnej rocznicy Jego śmierci — w czwartym roku światowej wojny — w przeddzień zmartwychwstania Ojczyzny — Polacy z trzech zaborów wmurowali 15 października 1917 r.".

Poczucie narodowe kolonij polskich coraz bardziej pogłębiało się. To też gdy w r. 1917 wytworzyły się sprzyjające warunki, idea tworzenia związków i oddziałów wojskowych polskich ogarnęła wszystkie kolonie polskie, Polaków wojsko-

wych, będących w garnizonach turkiestańskich, oraz jeńców wojennych z Małopolski i Poznańskiego.

Podana tu mapa obrazuje rozmieszczenie zarówno wojskowych, jak i cywilnych organizacyj polskich, których działalność udało się stwierdzić i zebrać o nich dokładniejsze wiadomości.

brakowało, gdyż kolonie polskie były wyczerpane wskutek konieczności pomagania przymusowym wysiedleńcom (bieżeńcom). Władze rosyjskie, które odrazu niezbyt chętnie ustosunkowywały się do związków wojskowych Polaków, następnie zajęły zupełnie wrogie względem nich stanowisko. Agitacja komunistyczna, walki między



Organizacje polskie powstawały w miejscowościach nawet daleko leżących od linij kolejowych często tam, gdzie zamieszkiwała ledwie garstka rodaków.

Samorzutnie powstałe organizacje wojskowe starały się wejść w najbliższy możliwie kontakt z Naczelnym Polskim Komitetem Wojskowym, t. zw. „Naczpolem". Porozumiewanie się jednak z Naczpolem z powodu trudności komunikacyjnych i wielkiej odległości Turkiestanu od centrów polskich organizacyj wojskowych w Rosji Europejskiej — było bardzo trudne. Wydatną rolę w organizowaniu związków wojskowych odegrały zjazdy delegatów z całego Turkiestanu, zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

Żywiołowe powstawanie związków wojskowych zawdzięczać należy w dużej mierze energii, silnej woli i odwadze poszczególnych jednostek, które umiały przezwyciężać piętrzące się nieraz trudności. Na obszarze Turkiestanu, pięć razy większym od Polski, tylko kilka miejscowości posiadało liczniejsze kolonie polskie, pozostałe zaś liczyły kilkanaście lub zaledwie kilka rodzin polskich. W wojsku Polacy byli również rozproszeni, zwłaszcza w straży pogranicznej. Środków materialnych, potrzebnych na tworzenie organizacyj

rosyjskimi partiami politycznymi i wciąganie do nich Polaków utrudniały ogromnie rozwój i działalność polskich związków i oddziałów wojskowych.

Wkrótce też spadł wielki cios na tworzące się organizacje wojskowe. Niestrudzony organizator związków wojskowych chor. Wacław Wróblewski został zamordowany.



Ś. p. chor. W. Wróblewski.



Ś. p. chor. H. Wysocki.

Podczas walk w Taszkiencie ginie chor. Henryk Wysocki. Oficerom Polakom, jak wogóle wszystkim oficerom w tym czasie w Rosji, zaczyna zagrażać śmierć na każdym kroku. Następują straszne czasy przewrotów, „frontów", walk ulicznych. Rozpoczęła się martyrologja Polaków w Turkiestanie, która trwała aż do zakończenia

wojny polsko - bolszewickiej, w r. 1920. W zbiorowej pracy grona b. Turkiestańczyków p. t. „Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej“ została podana krótka historia związków i oddziałów wojskowych w Turkiestanie*) oraz umieszczona lista Polaków zamordowanych w tym kraju w okresie rewolucji. Ilu jednak niewymienionych na liście nieznanych rodaków zginęło w tym okresie w Turkiestanie, tego zapewne nigdy nie uda się stwierdzić.

Wspominając dość już odległe chwile przeżyć Polaków w Turkiestanie, oddajmy hołd tym wszystkim, którzy zdala od Ojczyzny zginęli za Nią. Cześć Ich pamięci!

Wielką rolę odegrały związki wojskowych Polaków w tym dalekim i rozległym kraju, gromadząc wszystkich rodaków pod polskim sztandarem i chroniąc ich w ten sposób od rozkładu moralnego i mieszania się do obcych walk partyjnych.

Związki wojskowych Polaków nietylko zaprawiały żołnierzy do walki za Ojczyznę, ale również wychowywały dla Niej obywateli zdrowych, moralnie i społecznie wyrobionych.

Inż. Wacław Bromirski.

*) Przedruk podajemy w niniejszy numerze na innym miejscu. (Red.).

Związek W. P. i organizacja Pol. Sił Zbr. w Turkiestanie*)

Przewrót marcowy 1917 roku wywołał między wojskowymi Polakami, pełniącymi służbę w stacjonowanych w Turkiestanie oddziałach rosyjskich, żywiołowy ruch, zmierzający do wykorzystania uzyskanych swobód dla polskich aspiracyj narodowych.

We wszystkich bez wyjątku garnizonach zbierali się wojskowi Polacy, by dyskutować nad tym, jakie możliwości i korzyści stoją przed Polakami w nowej, rewolucyjnej Rosji, by dać ujście tłumionym w czasie długiej niewoli uczuciom narodowym i by obmyśleć środki odseparowania się od obcego, a dla wielu znienawidzonego wojskowego środowiska rosyjskiego.

Wkrótce po przewrocie widocznym się stało, że nowa, wyłoniona przez rewolucję władza — rząd tymczasowy — jest słaba: do administracji państwowej wkradał się coraz większy chaos, a działalność bolszewików przez „Rady żołnierskich, robotniczych i włościańskich delegatów“ już wówczas naprowadzała na myśl, że rewolucja rosyjska przybierze groźniejszy charakter i z politycznej przekształci się w socjalną. Okoliczności te bardziej jeszcze rozbudziły i wzmocniły w dręczonych tęsknotą za krajem i pałających szczerą chęcią służenia Polsce wojskowych-Polakach dążenie powrotu do kraju. Wielu twierdziło, że można to będzie uskutecznić jedynie przez zorganizowanie się w oddziały polskie.

Wkrótce żywiołowy ten ruch starały się wykorzystać działające na terenie Rosji narodowo-demokratyczne ugrupowania polityczne. Opierając swe nadzieje wyłącznie na zwycięstwie koalicji przeciwniemieckiej, ugrupowania te starały się wzbudzić prąd do tworzenia na terytorium Rosji armii polskiej, która wzięłaby udział, jako armia narodowa, w wojnie z Niemcami.

Wojskowi Polacy w Turkiestanie znajdowali się w położeniu trudniejszym, aniżeli ich koledzy z Rosji Europejskiej. Ze względu na olbrzymią odległość od stolicy Rosji i kompletny brak wzbudzających zaufanie wiadomości z zajętego przez Niemców kraju niemożliwością było trafne orientowanie się w toczących się z zawrotną szybkością doniosłych wypadkach i w zmieniającej się ustawicznie sytuacji.

Mimo to, wiedzeni raczej instynktem i uczuciem niż zimnym rozsądkiem i wyrachowaniem, wojskowi Polacy w Taszkiencie już w kwietniu 1917 roku zrzeszają się w Związek Wojskowych Polaków. Opierając się na rozporządzeniu ówczesnego szefa rządu rosyjskiego — Kiereńskiego o wydzielaniu na froncie specjalnych batalionów szturmowych o jednolitym składzie narodowościowym (Polacy, Łotysze, Ukraińcy, Tatarzy), ppłk. Ryszard Zarako-Zarakowski, ppor. Tadeusz Wolski, chor. Stefan Ołtarzewski i jeniec wojenny z armii niemieckiej — Kazimierz Juszczak spowodowali wydanie przez 2-gi pułk strzelców syberyjskich w Taszkiencie rozkazu o wydzieleniu żołnierzy Polaków w oddzielną jednostkę bojową (rozkaz pułku Nr. 194 z maja 1917 roku).

By spopularyzować rozpoczętą już akcję tworzenia wojskowego oddziału polskiego w Taszkiencie, a jednocześnie zorientować się, jak ustosunkuje się do tej akcji ogół polski w Turkiestanie, jej zwolennicy poruszyli kwestię wydzielania żołnie-

*) Wyjątek z wydawnictwa p. t. „Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej“. Warszawa — 1931 r.

rzy Polaków w oddzielne jednostki bojowe na odbytym w dniach 7 i 8 maja 1917 roku w Taszkiencie Zjeździe Delegatów Organizacyj i kolonij polskich z całego Turkiestanu, tym bardziej, że wojskowi stanowili na tym Zjeździe znaczny odsetek między delegatami.

Zjazd wykazał jednak wielką rozbieżność i różnolitość w poglądach na kwestię tworzenia armii polskiej na terenie Rosji i wyraźnej rezolucji, która mogłaby stać się wskaźnikiem dla ogółu wojskowych Polaków, nie uchwalił.

Wobec tego na dzień 15 maja 1917 roku z inicjatywy ppłk. Zarako-Zarakowskiego, ppor. Wolskiego i chor. Ołtarzewskiego zostało zwołane ogólne zebranie Polaków, zamieszkałych w Taszkiencie. Przewodnictwo objął ppor. Wolski. Celem zebrania było wzmożenie liczebne istniejącego już Związku Wojskowych Polaków i rozszerzenie działalności tego Związku. Wybrano Zarząd Związku w osobach ppor. Tadeusza Wolskiego (prezes), plut. Lewandowskiego (zastępca prezesa), chor. Stefana Ołtarzewskiego (sekretarza) i ppłk. Ryszarda Zarako-Zarakowskiego (skarbnika). Pierwszym zadaniem Zarządu było wyjednanie u dowódcy Turkiestańskiego Okręgu Wojennego — ppłk. Czerkiesa rozkazu o wydzielaniu ze wszystkich garnizonów Turkiestanu żołnierzy — Polaków do tworzącego się Oddziału Polskiego w Taszkiencie. Zawdzięczając rozkazowi temu już w pierwszych dniach czerwca 1917 r. zaczęli napływać do Taszkientu żołnierze-Polacy z całego Turkiestanu. Wyłoniła się potrzeba jaknajszybszego skoordynowania działalności Związku Taszkienckiego z podobnymi Związkami na obszarze Rosji. W tym celu delegowano kpt. Rodkiewicza, oficera 1 pułku strzelców syberyjskich, do Naczpolu*). Kpt. Rodkiewicz jednak żadnych konkretnych dyrektyw nie przywiózł, gdyż Naczpol był wówczas dopiero w stadium organizowania się i nie miał jeszcze opracowanego ściśle planu na przyszłość. Pochwalono więc tylko dotychczasową działalność Związku Taszkienckiego i obiecano nadesłać w jaknajszybszym czasie odpowiednie wskazówki.

Oddział Taszkiencki tymczasem wzrastał z dniem każdym i liczył na początku lipca 1917 r. 400-tu żołnierzy i 35 oficerów. Dowodził nim podrotmistrz Henryk Proszkowski. Adiutantem był chor. Ołtarzewski Stefan. Regularne ćwiczenia żołnierzy odbywały się pod komendą: ppor. Tadeusza Wolskiego, Jana Kiersnowskiego i chorążych Haake, Trzemeckiego, Stanisławskiego, Salacha, Wysockiego i Głuchowskiego. Niezależnie od ćwiczeń żołnierskich odbywały się wykłady dla oficerów, które prowadził podkapitan Kondratowicz.

Wobec stałego i owocnego rozwijania się Oddziału i Związku, działających jednak bez wskazówek Naczpolu, delegowano ponownie chor. Wróblewskiego Wacława do Petersburga celem otrzymania dyrektyw i zawiadomienia Naczpolu o ogólnym zjeździe wojskowych Polaków kraju Turkiestańskiego, jaki miał się wkrótce odbyć i do jakiego już się przygotowywano. Delegat powrócił z zasobem potrzebnych informacyj, przywożąc jednocześnie francuski regulamin służby wewnętrznej, wprowadzony przez Naczpol do Oddziałów Polskich w Rosji. Wkrótce po tym odbył się w Taszkiencie pod przewodnictwem pułkownika Falewicza zapowiedziany ogólny zjazd wojskowych-Polaków z całego Turkiestanu. Sekretarzował jeniec K. Juszczak. Na zjeździe tym postanowiono przekształcić dotychczasowy Związek w Taszkiencie na Okręgowy z filiami w Aschabadzie, Merwie, Kuszce, Kierkach, Termezie, Skobelewie, Andiżanie, Samarkandzie, Kaganie, Kokandzie, Czymkiencie i Wiernym. Przy wyborach do Zarządu Związku Okręgowego zostali powołani: na prezesa — ppor. Wyszomirski Tadeusz, na wice-prezesa — ppor. Wolski Tadeusz, na sekretarza jeniec wojenny Juszczak Kazimierz, i na skarbnika — ppłk. Zarako-Zarakowski Ryszard.

Działalność Związku Okręgowego rozpoczęła się od zatwierdzenia na stanowisku dowódcy Oddziału podrotmistrza Proszkowskiego, który mianował adiutantem chor. Wróblewskiego Wacława. Chor. Wróblewski, zgodnie z otrzymanymi z Naczpolu wskazówkami, zajął się wprowadzeniem francuskiego regulaminu w Oddziale. Nie mniej ważnym zadaniem Związku była praca wychowawcza i kulturalno-oświatowa nad żołnierzem polskim, która jedynie mogła go uchronić od szerzonej przez bolszewików demoralizacji. Ujawniła się ona w szeregu odczytów, wykładów, pogadanek i w urządzaniu bibliotek. Prelegentami byli: ppor. Wyszomirski Tadeusz, chor. Wróblewski Wacław, jeńcy wojenni — profesor Dr. Sztock i Juszczak Kazimierz. Wiele dobrego w tej dziedzinie zdziałali również oficerowie-jeńcy z armii austriackiej, dzielni ludzie i dobrzy Polacy, pp. Gnoiński i Rydz*). Wobec konieczności stałego komunikowania się Związku i Oddziału Polskiego z miejscowymi władzami rosyjskimi zaszła potrzeba mianowania komisarza do spraw wojskowych Polaków przy Turkiestańskim Okręgu Wojennym. Na urząd ten został powołany przez Związek i zatwierdzony przez zjazd

*) Naczpol — skrócona nazwa Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Piotrogrodzie.

*) Ś. p. inż. Gnoiński został zamordowany w Taszkiencie przez bolszewików w 1919 roku, por. Rydz z ostatnią grupą wyjechał do I Korpusu.

ogólny ppłk. Zarako-Zarakowski Ryszard, a oficerem do zleceń przy Komisarzu mianowano kpt. tytul. Kurzynę Stefana. Kapitan Kurzyna rozwinął gorliwą działalność w kierunku informowania za pomocą prasy miejscowej społeczeństwa rosyjskiego o idei Związku i niezmordowanie pracował słowem i czynem nad powiększeniem Oddziału Polskiego. Ppłk. Zarako-Zarakowski i kpt. Kurzyna usilnie zabiegali o lepsze pomieszczenie dla Oddziału Polskiego i po długich staraniach uzyskali od rosyjskich władz wojskowych zezwolenie na przeniesienie Oddziału z koszar 2-go pułku strzelców syberyjskich do obszerniejszych i będących w lepszym stanie koszar 1-go pułku strzelców. Drugą ich troską było unormowanie zaprowiantowania, ekwipunku i stanu uzbrojenia Oddziału Polskiego, co również po długich staraniach osiągnęli. Zdawałoby się więc, że w tych sprzyjających warunkach i przy dobrych chęciach do pracy, jakie wykazywali oficerowie Oddziału, Oddział ten będzie rozwijał się znakomicie, tymbardziej że i przytłaczająca większość szeregowych wykazywała również jaknajlepsze chęci i zapał do pracy.

Niestety, dnia 28 sierpnia starego stylu 1917 r. chorąży Wróblewski został zamordowany przez bolszewika. Chor. Wróblewski udawał się właśnie do oddziału na służbę, gdy na ulicy zaczaił się na niego morderca i z ukrycia wystrzałem z rewolweru w tył głowy pozbawił go życia.

Chorąży Wróblewski pochodził z Warszawy. Od lat młodzieńczych brał on żywy udział w ruchu niepodległościowym, należąc do obozu radykalnego*).

Cała prasa taszkiencka, nie wyłączając muzułmańskiej, w ostrych słowach potępiła tą ohydną zbrodnię.

W pogrzebie chorążego Wróblewskiego poza całą kolonią polską uczestniczyło również i społeczeństwo rosyjskie, manifestując wyraźnie swe potępienie dla mordercy.

Ciało chor. Wróblewskiego wieziono na lawecie, a oprócz dwóch polskich kompanii, idących dla oddania honorów wojskowych, szły dwa szwadrony ułanów rosyjskich i dwa przybrane w krepę samochody pancerne. Orszak pogrzebowy rozciągał się na przestrzeni pół kilometra. Nad grobem wygłoszono kilka przemówień. W imieniu Oddziału przemawiał kpt. Kurzyna Stefan. Streściwszy życiorys kolegi w gorących, pełnych wzruszenia słowach, żegnał ofiarę skrytobójstwa.

Zabójca został skazany przez rosyjski sąd wojskowy na półtora roku ciężkiego więzienia, lecz bezpośrednio po wybuchu przewrotu bolszewickiego wypuszczono go na wolność. W trakcie śledztwa, jakie prowadził rosyjski sędzia śledczy w związku z zabójstwem chor. Wróblewskiego, zostało ustalone, że postanowiono zgładzić poza chor. Wróblewskim również ppor. Kiersnowskiego i Wyszomirskiego. Jedynie szczęśliwy zbieg okoliczności uchronił ppor. Kiersnowskiego i Wyszomirskiego od wykonania tego wyroku. Do mieszkania ppor. Kiersnowskiego w nocy wdarli się niedoszli wykonawcy wyroku, lecz nie zastali go w domu (był on wówczas na zebraniu towarzyskim). Ograniczyli się więc tylko do obrabowania mieszkania z cenniejszych przedmiotów. Ppor. Wyszomirski zaś, korzystając z dwudniowego urlopu świątecznego, przebywał wtedy w Samarkandzie u swej chorej żony.

Pomimo tego smutnego wypadku i zapowiedzi zamachów na prezesa Związku Wojsk. Polaków, Dowódcę Oddziału, obu Dowódców Kompanii i oficera do zleceń przy komisarzu, Związek i Oddział nie ustają w swej pracy i tym gorliwszą roztaczają opiekę nad poddającymi się łatwo demoralizacji żołnierzami.

(C. d. n.)

*) Podobiznę ś. p. chor. Wróblewskiego, zamieściliśmy w artykule poprzednim. (Przyp. red.).

„Turkiestańczycy" w kraju

1. Z działalności organizacyjnej.

Złączeni wspólnymi przeżyciami zarówno radosnymi, jak i smutnymi, członkowie kolonij polskich w Turkiestanie po powrocie do kraju szukali wzajemnego zbliżenia.

Próby porozumienia czynione już były w r. 1918. Dość trudne jednak nawiązanie łączności między Turkiestańczykami, rozsianymi po całej Polsce, zostało prawie całkowicie przerwane wskutek wojny polsko - bolszewickiej. Dopiero w maju 1921 r. odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie grona Turkiestańczyków. Wyłoniona przez zebranie Komisja opracowała krótki szkic historyczny Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie, złożyła Komisji „Naczpolu" wnioski na odznaczenie członków tych Związków, wreszcie przygotowała zjazd Turkiestańczyków.

Zjazd odbył się w Warszawie w dniach 14 i 15 sierpnia 1921 r. Na zjeździe tym postanowiono założyć Towarzystwo b. członków Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie oraz powzięto, między innymi, uchwałę o ustanowieniu odznaki

pamiątkowej. Odznakę tę zatwierdził P. Minister Spraw Wojskowych w r. 1922 (Dz. Roz. Wojsk. Nr. 9/22, poz. 133).

Powołany na zjeździe Komitet zajął się rejestracją b. wojskowych Polaków w Turkiestanie, a wybrana w r. 1924 kapituła nadała odznakę szeregowi osób.

Dla opracowania monografii polskiego oddziału wojskowego w Taszkiencie utworzona została specjalna Komisja historyczno-redakcyjna. Z powodów niezależnych od Komisji, między innymi wskutek przeniesienia większości jej członków z Warszawy na inne miejsca służbowe, nie udało się opracować zamierzonej monografii.

W r. 1928 na zjeździe b. prezydiów Związków Wojskowych Polaków w Rosji powołano specjalne komisje i podkomisje, między innymi podkomisję turkiestańską, w celu zebrania materiałów do historii polskich sił zbrojnych na obszarze Rosji.

Na skutek inicjatywy tej podkomisji opracowano krótką historię kolonij polskich i polskich Związków Wojskowych w Kraju Zakaspijskim. Historię tę doręczono Wojskowemu Biuru Historycznemu.

W r. 1929 rozwinięto dość silną akcję porozumiewawczą między Turkiestańczykami i zebrano obfity materiał obrazujący życie Polaków w Turkiestanie.

Po szeregu zebrań wybrano Komitet Redakcyjny, któremu powierzono opracowanie zebranego materiału i wydanie go drukiem.

Po długiej i żmudnej pracy, w której oprócz członków Komitetu brało udział jeszcze kilka osób zaproszonych, Komitet, mając do rozporządzenia bardzo nieznaczną sumę, wydał na własne ryzyko w r. 1931 książkę p. t. „Polacy w Turkiestanie w okresie wojny światowej", liczącą 312 stron z 48 ilustracjami i 1 mapą.

Książka ta doznała życzliwego przyjęcia, tak że powstała nawet myśl uzupełnienia ogłoszonej pracy przez wydanie drugiego tomu. Ogarniający jednak Polskę kryzys uniemożliwił zebranie potrzebnych na wydawnictwo funduszów.

W końcu roku 1931 Komisja Krzyża i Medalu Niepodległości „Formacyj Polskich na Wschodzie" powołała czasowo Sekcję Turkiestańską, której powstanie ożywiło znów stosunki między Turkiestańczykami. Sekcja zaopiniowała przedłożone jej przez wspomnianą wyżej Komisję wnioski o nadania, a także ze swej strony przedstawiła do odznaczenia szereg osób, których działalność była jej znana.

Aczkolwiek Turkiestańczycy do r. 1934 nie zdołali utworzyć zwartej organizacji, to jednak utrzymywali między sobą stały kontakt i nieraz okazywali tym kolegom, którzy znaleźli się w ciężkich warunkach, pomoc moralną i materialną.

Projekt utworzenia jednej wspólnej organizacji członków wszystkich byłych formacyj, powstałych na obszarach Rosji, pozwolił Turkiestańczykom podjąć z większą ufnością akcję zrzeszenia się w ramach tej organizacji.

Do czasu powstania wspomnianej organizacji Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków zaproponował Turkiestańczykom wstąpienie do Ich Związku, co zostało przyjęte. Na tej podstawie w ramach Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków została utworzona Sekcja Turkiestańska.

Formalne połączenie Związków i Grup formacyj wschodnich, które nastąpiło dnia 1 października 1936 r. i utworzenie tymczasowego przedstawicielstwa pod nazwą „Reprezentacja b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie" — ułatwia zrzeszenie rozproszonych Turkiestańczyków.

Sekcja Turkiestańska zwróciła się w końcu r. 1936 do Turkiestańczyków, których adresy były jej znane, z propozycją wstąpienia do Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków. Nadto Sekcja przejęła czynności kapituły odznaki pamiątkowej.

2. Program dalszej działalności.

W r. b. Sekcja Turkiestańska odbyła szereg zebrań dla ustalenia wytycznych swej przyszłej działalności.

Prace, które postanowiono podjąć, są następujące:

1) gromadzenie i opracowywanie materiałów o życiu Polaków w Turkiestanie i w krajach sąsiednich, a przede wszystkim opracowanie historii polskich związków i oddziałów wojskowych w Turkiestanie w okresie wojny światowej;

2) zebranie materiałów, dotyczących powrotu Polaków z Turkiestanu do kraju w r. 1918 i w latach następnych;

3) współpraca z odpowiednimi instytucjami i organizacjami w zakresie szerzenia i pogłębiania wiadomości o Turkiestanie i innych krajach Azji Środkowej, aby w ten sposób, przynajmniej pośrednio, przyczynić się do rozwoju istniejących i do przygotowania przyszłych stosunków handlowych Polski z tymi krajami oraz aby pomagać w badaniu możliwości ekspansji polskich sił fachowych do tych krajów;

4) współdziałanie z odpowiednimi instytucjami i organizacjami w nawiązywaniu w miarę możności i utrzymywaniu łączności z Polakami zamieszkałymi w Azji Środkowej.

Przy realizowaniu powyższych zamierzeń Sekcja Turkiestańska liczy na współpracę przede wszystkim Turkiestańczyków, zarówno należących do Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków i innych związków, które wchodzą w skład wspomnianej wyżej „Reprezentacji", jak i nie należących do tych związków, oraz poza Turkiestańczykami na wszystkich tych, których interesują podjęte przez Sekcję zadania.

W najbliższym czasie Sekcja Turkiestańska zamierza nawiązać łączność i stale współpracować z instytucjami i organizacjami, których działalność — choćby tylko na pewnym odcinku ich pracy — wiązała się z zadaniami Sekcji, a mianowicie: z Instytutem Wschodnim, Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, Ligą Morską i Kolonialną, Towarzystwem Polsko-Perskim i innymi.

3. Organy wykonawcze.

Obecny skład Zarządu Sekcji Turkiestańskiej jest następujący: inż. W. Bromirski — prezes, płk. G. Stefański — wiceprezes, kpt. W. Szlagiewicz — sekretarz, kol. St. Kobylański i kol. E. Gołębiowski — członkowie.

Zarząd Sekcji zaprosił nadto do stałej współpracy: por. Bieńka, kol. B. Dobrzyńskiego płk. Jachimowicza, chor. B. Poczontka, kol. J. Strusińskiego, kpt. Szulca, kpt. L. Wituszyńskiego i ppłk. T. Wyszomirskiego.

Jako przedstawiciele Sekcji Turkiestańskiej weszli do Zarządu Głównego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków: Ks. kanonik St. Żelazowski i inż. W. Bromirski, do Zarządu Okręgowego — kol. St. Kobylański, wreszcie do Zarządu Obwodowego Warszawskiego — kpt. L. Wituszyński. W Komisji odznaczeniowej przedstawicielem Turkiestańczyków został kpt. W. Szlagiewicz.

W. B. i W. Sz.

TURKIESTAN

Turkiestan zajmuje przestrzeń zachodniej Azji, ograniczoną od południa i wschodu górami Turkiestańsko - Chorozańskimi, Hindokuszem, grzbietami gór Tiań-Szań, następnie Ożungarskimi i Tarbagatajskimi.

Od północy ten olbrzymi kraj pozbawiony jest prawie naturalnych granic, gdyż od wschodu ku północy biegnie jeziorem Bałkasz i rzeką Czu oraz północnym wybrzeżem Aralu, a od zachodu wyżyną Ust-Urt i morzem Kaspijskim.

Turkiestan właściwy był do przewrotu bolszewickiego podzielony na 5 obwodów, mianowicie: Amu-Daryjski, Fergański, Samarkandski, Siemireczeński (nazwa od siedmiu rzek, znajdujących się w tym obwodzie) i Zakaspijski *).

Powierzchnia ówczesnego Turkiestanu wynosiła około 1,500,000 km^2, ludność zaś według spisu z 1910 r. — około 8,400,000 mieszkańców.

Klimat Turkiestanu, mimo dużych różnic szerokości geograficznych, jest wybitnie kontynentalny, surowy zimą i bardzo gorący latem, o niewielkiej ilości opadów.

Południowa część Turkiestanu z Hindukuszem, potężnym masywem Pamiru i z przełączami, znajdującymi się na wysokości Mont-Blanc, daje obraz typowej wysokogórskiej i dzikiej krainy. W południowo - wschodniej części Turkiestanu spotykamy olbrzymie szczyty górskie, trudno dostępne, jak: Mustag - Ata (ojciec gór) 7760 m, szczyt Kaufmana — 7100 m. i t. d. Między tymi olbrzymami górskimi znajdują się głębokie doliny, w których przez wiele miesięcy szaleją mroźne wiatry i burze śnieżne.

W masywie Tiań-Szań znajduje się szczyt Chan-Tengri (król Duchów) — 7300 m. z przełączami na wysokości 4000 m.

Na wschodzie — góry Dżungarskie, znacznie niższe, przez które od niepamiętnych wieków odbywały się wędrówki ludów z centralnej Azji. Góry Turkiestańskie są młode i znajdują się jeszcze w okresie kształtowania. Procesy górotwórcze powodują silne i częste trzęsienia ziemi, niszczące kraj i częstokroć zmieniające koryta rzek oraz konfigurację jezior.

Z powodu kontynentalnego klimatu Turkiestanu, wahania temperatur są olbrzymie — od +45° do —40° przy bardzo nikłych opadach. W zimie lodowaty północno - wschodni, a w lecie gorący wiatr — harmslin, niszczący roślinność, kształtuje swoiście warunki klimatyczne tego olbrzymiego kraju.

Charakterystyczną cechą Turkiestanu są częste wiatry północno - wschodnie, przed którymi nie chronią niskie wzgórza północne. Wiatry te wieją większą część roku, unosząc tumany urodzajnej gliny (loessu) daleko, nawet do podnóża gór, tworząc w ten sposób bardzo urodzajne pasy ziemi wśród obszarów pustynnych, przez osadzanie się tego urodzajnego i zwilżonego deszczem pyłu. Również wiatry te powodują w terenach piaszczystych, zwłaszcza w zachodnim Turkiestanie, wędrówki wydm piaszczystych (barchanów), przenosząc je z jednego miejsca na drugie. Wędrówki takie powodują zasypywanie urodzajnych oaz, niszczą wiele kultur rolnych i ogrodniczych, a nawet zasypują rzeki i jeziora.

Z panującą letnią suszą, uniemożliwiającą uprawę i rozwój rolnictwa i ogrodnictwa walczy tam człowiek od niepamiętnych już czasów, wykorzystując każdy strumień lub rzekę dla zasilenia sieci kanałów (aryków), rozprowadzających wodę po polach i ogrodach.

Świat zwierzęcy Turkiestanu jest bardzo bogaty. Spotykamy tam zarówno tygrysa, jak i niesłychanie rzadkiego dzikiego osła, w górach zaś dzikie kozy, owce oraz wielkie dzikie koty, w południowej zaś części — gepardy i masę dzikiego ptactwa.

Flora, zwłaszcza w podgórskich okolicach na południu, nadzwyczaj bogata. Spotykamy tam wiele dziko rosnących naszych drzew owocowych, jak naprzykład morele, śliwki, w kulturach zaś — wspaniałe winogrona i melony, które słynęły w średniowieczu na rynkach Bagdadu, były opiewane przez poetów perskich i arabskich.

Lasy zostały w łatwo dostępnych okolicach wytrzebione, a na ich miejscu powstały stepy z niskimi krzewami i trawą w lecie wysychającą.

Osobliwością Turkiestanu jest znaczna liczba ludności koczowniczej (różne plemiona kirgizów), trudniąca się hodowlą bydła i owiec. W zimie hordy tych koczowników wędrują w doliny w poszukiwaniu pastwisk dla swych stad, w lecie zaś przenoszą się w górskie miejscowości, zajmując pastwiska nawet na znacznych wysokościach. Warunki bytowania tych koczowniczych plemion są nagół ciężkie.

(c. d. n.) *St. K.*

*) Obecnie Turkiestan, powiększony o wielki obszar Stepów Kirgiskich, składa się z pięciu republik związkowych: Kazachskiej, Kirgiskiej, Tadżyckiej, Turkmeńskiej i Uzbeckiej, w skład tej ostatniej wchodzi Karakałpaska republika autonomiczna.

Niezwykłe spotkanie

Rozbiwszy obóz nad rzeką Jakka Bach, pewnego poranku postanowiłem pojechać w góry dla dokonania zdjęć fotograficznych śnieżnych szczytów lodowca. Szukając ciągle nowych widoków, oddalałem się coraz bardziej od obozu. Nagle wśród niebotycznych gór usłyszałem melodię naszej pieśni porannej „Kiedy ranne wstają zorze"...

Stanąłem zdumiony. Wydało mi się, że śnię. Skądże mogłem, na całkowitym odludziu słyszeć polską pieśń modlitewną. A jednak pieśń ta nie ustawała. Pojechałem w stronę, skąd głos się rozlegał. Posuwałem się bardzo powoli — prostopadłe zbocza gór i przepaście nie pozwalały mi odrazu dotrzeć do celu. Dopiero po dłuższym czasie dotarłem do dość dużej górskiej polany, gdzie zobaczyłem Sarta z chłopcem orzącego przy pomocy osła. Sart ten śpiewał naszą pieśń poranną. Ale skądże Sart — i czyż polska modlitwa!...

Zbliżyłem się doń pośpiesznie i pozdrowiłem po sartowsku. Odpowiedział również pozdrowieniem. Uświadomiłem sobie nagle, że ten człowiek, ten niby Sart, musiał być Polakiem. Usiłując nawiązać z nim rozmowę, zacząłem mu opowiadać, jak oddaliłem się od mego obozu nad rzeką, jak wędrowałem po tej okolicy, szukając pięknych widoków. Dodałem przy tym — niby mimochodem — że jestem Polakiem i dlatego też, usłyszawszy rano polską pieśń modlitewną, postanowiłem odszukać rodaka.

Starzec słuchał mię w milczeniu i widocznie musiał coś przeżywać w głębi duszy, gdyż oczy jego powlokła mgła łez. Nie mówił jednak nic i zabierał się do odejścia. Wówczas poprosiłem go o gościnę w jego chacie, gdyż noc nadchodziła i nie mógłbym już wrócić do mego obozu. Poczucie gościnności zwyciężyło, gdyż wreszcie przemówił, zapraszając mnie do siebie, tłumacząc się tylko, że w jego chacie nie zaznam wygód. Przed kilku laty umarła mu żona, on sam pozostał tylko z tym chłopakiem i tak sobie jakoś radzą we dwóch.

W ulepionej z gliny, bardzo małej, ale czystej sakli zauważyłem wiszący na ścianie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Zrozumiałem wtedy dlaczego ociągał się z zaproszeniem mnie do swego domu: nie chciał zdradzać przed obcym, nieznanym człowiekiem tajemnicy swego pochodzenia. Postanowiłem pozyskać jego zaufanie i wydobyć ostrożnie jego tajemnicę.

Mając dość duży zapas jadła, podzieliłem się nim, z moim gospodarzem. Starzec jadł bardzo powściągliwie, za to chłopiec pożerał łapczywie moje zapasy. Przed rozpoczęciem posiłku przeżegnałem się i odmówiłem głośno po polsku modlitwę. Stary nie odrywał ode mnie oczu — z wyrazu jego twarzy czytałem, że pragnie mnie o wiele rzeczy zapytać. A jednak milczał uparcie. Udając się na spoczynek, ukląkłem przed obrazem Matki Boskiej i na głos zacząłem odmiawiać po polsku pacierz. Starzec, który dotychczas przyglądał mi się tylko i śledził moje ruchy — teraz nagle podszedł do mnie. Kiedy głośno, bardzo wolno i wyraźnie odmawiałem Ojcze Nasz — mój gospodarz z głośnym szlochaniem rzucił się na kolana. Zrozumiałem. Oto po kilkudziesięciu latach usłyszał znowu słowa własnej modlitwy. Wraz ze słowami odżyły gdzieś w podświadomości ukryte wspomnienia minionych lat.

Zacząłem modlitwę od początku, prosząc, by powtarzał za mną jej słowa. Usłuchał natychmiast. Wymawiane przezeń słowa pacierza brzmiały twardo, obco; twarz modlącego się nabrała dziwnie pogodnego wyrazu. Była to już nie tylko pogoda, ale promienna radość. W ten sposób wspólnie odmówiliśmy pacierz.

Kiedym się potem zabierał już do snu, mój gospodarz zwrócił się do mnie po tadżycku z prośbą, bym zechciał go wysłuchać. Zgodziłem się skwapliwie i całą noc spędziłem słuchając opowieści starca. Jakże smutna to była opowieść!

Gospodarz mój pochodził z Polski. Rodzice jego posiadali w Polsce wielkie dobra. Po powstaniu listopadowym, w którym brał czynny udział, został schwytany przez Rosjan i zesłany na katorgę do Syberii. Po kilku latach spędzonych w katordze zdołał uciec z garstką współwygnańców. Tułali się początkowo po tajdze syberyjskiej — aż wreszcie dotarli do Turkiestanu. Tu rozeszły się ich drogi. Nasz zesłaniec, obawiając się spotkania z Moskalami, wędrował przeważnie wśród odludnych górskich miejscowości — aż dotarł do tej oto polany, gdzie zbudował sobie chatę i gdzie zamieszkał. Z ludźmi stykał się tylko wtedy, kiedy potrzebował ubrania — poza tym wystarczał sam sobie. Po kilku latach kupił sobie żonę i odtąd mieszkał z nią razem na tym odludziu. Z czasem, kiedy już był stary, Bóg obdarzył małżeństwo chłopcem, po którego urodzeniu matka wkrótce

*) Wyjątek z mającej ukazać się książki Jadwigi Barszczewskiej — Michałowskiej p. t. „Podróże i przygody Leona Barszczewskiego". — Spotkanie, opisane przez płk. L. Barszczewskiego, polskiego podróżnika i badacza Turkiestanu, miało miejsce w 1884 r. w Turkiestanie w górach Hissarskich, w pobliżu granicy afgańskiej.

umarła, tak że on sam wychowywał syna, karmiąc go kozim mlekiem. Teraz we dwóch żyją bardzo biednie, mają tylko osła i kozę, ale są szczęśliwi, będąc całkowicie niezależnymi.

Tęsknota za krajem początkowo nie dawała mu spokoju, ale z czasem przyzwyczaił się do nowego życia. Poza pacierzem nie pamiętał już innych słów polskich — pieśń poranną i wieczorną śpiewał już bez słów. Marzył ciągle, by przed śmiercią mógł choć raz jeszcze ujrzeć Polskę lub przynajmniej Polaka. Modlił się o to gorąco — i wreszcie Bóg wysłuchał jego modlitwy. To dzisiejsze spotkanie z Polakiem uważa za znak, że śmierć już się do niego zbliża.

Słuchając tego opowiadania, przeżywałem chwilę prawdziwego wzruszenia. Mój Boże! Jakiż ciężki los przypadł w udziale Polakom! Kiedyż doczekamy się wreszcie wyzwolenia Ojczyzny, w której sami będziemy się rządzić i od której nikt ani nic oderwać nas nie zdoła!

Na serdecznej gawędce zeszła nam noc. Rano— jak zwykle — rozpoczął starzec swą pracę pieśnią poranną. Do jego głosu przyłączył się silny, dźwięczny głos jego syna i mój. Wśród gór dalekiej Azji gorącą modlitwą świadczyła wobec Boga Polska, że jest, że żyje.

Serdecznie dziękując mi za to, że przeze mnie ziściły się jego najgorętsze marzenia, odprowadził mię mój rodak do obozu. Żegnając się z nim, obiecałem wstąpić doń w drodze powrotnej. Dziękował za obietnicę, ale jakoś nie bardzo wierzył w jej urzeczywistnienie. Twierdził bowiem, że wysłuchana przez Boga modlitwa o zobaczenie przed śmiercią rodaka jest zapowiedzią rychłego kresu jego życiowej wędrówki. Nie boi się jednak śmierci i teraz już może spokojnie odejść w zaświaty.

Wspomnienia z Lenkoranu

Deszcz padał. Wzburzone fale tłukły się o brzeg piaszczysty. Szum morza mieszał się z jękiem grudniowego wichru. Przed nami rozpościerał się bezmiar rozkołysanych, spienionych fal z zamglonym widnokręgiem i nisko pędzącymi szarymi chmurami.

Na redzie, hen na morzu przez deszcz i mgłę majaczyły ciemne kontury parowca. Maleńka przystań zatłoczona była szarym tłumem żołnierzy, przemoczonych i zziębniętych, oczekujących cierpliwie i z rezygnacją wraz z bagażem i pakunkami, swej kolei. W dwóch drewnianych starych łodziach przewoźnicy, goniący ostatkiem sił, wozili z brzegu na okręt wojsko.

Przewóz trwał od świtu. Zbliżał się wieczór. Przewoźnicy kilkakrotnie żebrali u dowódcy zluzowania, ale napróżno. Nie miał ich kto zastąpić.

Nadeszła kolej na mnie i na moją gromadę. Przy sterze stał tatar — siwy, pomarszczony, ale krzepki jeszcze starzec. Po obu stronach burt siedziało, trzymając wiosła, czterech wioślarzy, również tatarów. Łódź szybko zapełniła się. Napróżno sternik błagał i zaklinał. Byliśmy głusi na jego głos. Zatraciliśmy instykt samozachowawczy. Każdy z nas widział dla siebie jedyny ratunek w ucieczce z tej ziemi przeklętej, której tyle oddaliśmy ludzkich istnień. Z oczyma utkwionymi w szarzejący kontur statku, tam szukaliśmy dla siebie wybawienia.

Sternik nasz, zrezygnowawszy po bezskutecznym proteście, dał sygnał odbicia od brzegu. Wytężyły się mięśnie ramion. Łódź z trudem odbiła i ociężale skierowała się na fale. Woda, nie wybrana z dna łodzi, poczęła szybko przybierać. Nikt jednak nie kwapił się do jej usuwania. Łódź z wielkim wysiłkiem wychodziła na grzbiety napływających fal. Położenie stawało się coraz groźniejsze. Przemoczeni doszczętnie, oślepiani słonymi bryzgami piany i wody, to podnosząc się w górę, to zapadając w przepaść, straciliśmy z oczu i brzeg i statek. Otoczeni byliśmy masą szaro-zielonkawej kipieli morza.

Nagle poprzez huk i szum przeszył powietrze przenikliwy głos sternika. Na twarzy jego, pomarszczonej i smagłej, okolonej siwym zarostem widniał wielki niepokój. Zrozumiał nadciągającą katastrofę, zoczyli ją przewoźnicy. Łódź, pchnięta nadludzkim wysiłkiem ramion, skierowała się z powrotem ku brzegowi. Żołnierze i ja nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy z grozy położenia. Na ponowny krzyk sternika obejrzałem się i zdrętwiałem z przerażenia. Doganiała nas olbrzymia góra wody z postrzępionym i spienionym grzbietem. Jeszcze jedna krótka chwila, a łódź naszą nakryła masa szaro-zielonej fali. Przez chwilę widziałem jeszcze ten kolor zielonkawo-mętny. Wkrótce jednak pogrążyłem się w otchłań czarną i straciłem przytomność. Gdym się ocknął, znajdowałem się na mokrym piasku wybrzeża. Świadomość wracała. Słyszałem zgiełk głosów ludzkich, tupot butów żołnierskich. Coś do mnie mówiono. Ktoś mną potrząsał...

Otworzyłem oczy. Przedemną roztaczał się ten sam co przedtem widok wzburzonego i szumiącego morza i niedosiężny kres naszej męki, rysująca się we mgle ciemna sylwetka statku... jakże znów daleka...

Ocalenie swoje i ludzi zawdzięczałem tej właśnie fali ogromnej, która nas zalała, lecz równocześnie z niezwykłą siłą poniosła i osadziła na ławicy piasku, na płytkim morzu.

Rzęsisty deszcz zacinał, wichura wyła. Zmrok zapadał. Dowódca nasz, widząc bezskuteczność wysiłków, rozkazał przerwać przewóz wojska.

Noc mieliśmy spędzić na dawnych swych kwaterach. Osłabiony po świeżo przebytym tyfusie i po okropnych przejściach ostatnich dni, wyczerpany ległem na pryczy, skleconej naprędce z de-

sek. Na kominku żarzył się ogień. Byłem w izbie sam. W półmroku po kątach snuły się i drżały cienie. Za oknami rozpościerała się czarna, głęboka noc. W ponurym poszumie łączył się daleki grzmot morza z porywami wichury, chwilami słabnącej, to znów wybuchającej ze zdwojoną siłą. Do głosów tych dołączył się głos nowy, dojmujący — tęskne wycie szakali, zrazu ciche, dalekie, w miarę zbliżania się, coraz wyraźniejsze i pełniejsze.

W stanie odrętwienia leżałem tak z oczami utkwionymi w pułap, wsłuchany w głosy płynące zza okna.

. . . .

I oto w zmęczonym mózgu poczęły powstawać obrazy niedawno przeżytych chwil. Znękana myśl zatrzymała się na jednej postaci, która nie opuszczała mnie i z całą wyrazistością stała przed oczyma ucieleśniona, żywa, aczkolwiek nie z tego była świata. Prześladować mnie miała ciagle i stale odkąd nastąpiło nasze rozstanie. Prześladowała mnie w gorączkowych majaczeniach bezsennych nocy. Prześladowała i w tę oto noc smutną i ponurą...

Przed otwartymi szeroko oczami mymi stała smutna i szczupła sylwetka kolegi i towarzysza niedoli żołnierskiej, niedoli tułaczej po dalekich lądach i morzach. Z duszami, rozsłonecznionymi tęczowymi blaskami tęsknot za dalekim krajem my, żołnierze polscy, bijąc się za obce sprawy, skazani na choroby i śmierć, czuliśmy się w służbie Tej, która była celem w tęsknych marzeniach i do której, zwalczając tyle przeciwieństw, kierowaliśmy szlaki swych dróg w odległej tułaczej wędrówce.

Oto zaledwie dni kilka minęło jak przeżyłem śmierć wiernego towarzysza i przyjaciela. W obcej, dalekiej ziemi znalazł ukojenie po męczarniach i cierpieniach młodego swego życia. Organizm jego wyniszczony był długotrwałą, wyjątkowo złośliwą w tych okolicach febrą.

(d. c. n.) *L. Wituszyński.*

Odznaka „Turkiestańczyków“

Odznaka pamiątkowa Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie została ustanowiona w 1921 r. przez Zjazd b. członków wyżej wspomnianych Związków i zatwierdzona przez P. Ministra Spraw Wojskowych, w r. 1922 (Dz. Roz. Min. Spraw Wojsk. Nr. 9/22, poz. 135).

Odznaka ma formę krzyża równoramiennego wielkości 43×43 mm. Krzyż pokrywa emalia czerwona, brzegi krzyża — emalia biała; na środku tarcza z wieńcem i orzełkiem srebrnym. Między ramionami krzyża dwa miecze. Na ramionach krzyża — daty: na górnym — 1917, na dolnym — 1918, na bocznych zaś ramionach po dwie litery: T.Z. i W.P. (Turkiestańskie Związki Wojskowych Polaków).

Miniaturka odznaki ma długość ramion — 17 mm.

Odznaka Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie została w 1936 r. wręczona P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Kapituła odznaki, a następnie Sekcja Turkiestańska Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, która przejęła czynności Kapituły, przyznała odznakę niżej wymienionym osobom:



Anusz Antoni,

Barański Władysław, Barszczewska-Michałowska Jadwiga, Bazylewski Ludwik, płk. Belina-Prażmowski Władysław, Beranek Antoni, Bęben Józef, Bernat Adam, por. Bieniek Czesław, Bogdańska Józefa, por. Błaszkiewicz Kazimierz, mjr. Bolesławski Stanisław, Bromirska Helena, inż. Bromirski Wacław, Bukowska Helena, ś. p. Bukowski Michał, por. Burak Konstanty, kpt. Busz Zygmunt, Butkiewicz Bolesław.

por. Charewicz Józef, por. Chodor Kazimierz, Chrzczonowicz Konstanty, mjr. Ciechoński Zdzisław, Czajkowski Bernard, mjr. Czapracki Jan, Czekaj Jan, inż. Czerniewski Ignacy, płk. Czerniewski Marian, Czerniewska Nina.

Dadlez Michał, Dąbrowski Antoni, Dąbrowski Jan, Dąbrowska Janina, Dąbrowska Maria, Długoszewska Stanisława, Doberska Bronisława, Dobrzyński Bolesław, mjr. Dobrzyński Marian, Doliński Stanisław, Domańska Maria Drozdowska Wiktoria, Dusza Roman, Dybczyński Włodzimierz, chor. Dylewicz Mieczysław.

Enskajt Julia,

gen. dyw. Falewicz Wojciech, kpt. Frączek Józef, kpt. Frejszmidt Roch Marian,

Kpt. Glonek M., ś. p. Gnoiński Andrzej, kpt. Godniewski Leopold, Goetel Jadwiga, Goetel Ferdynand, Golcz Henryk, płk. Gołaszewski Wiktor, Gołaszewska Anna, Gołębiowski Edmund, Gołębiowska Zofia, Golski Tadeusz, Gorecki Henryk, gen. dyw. Górecki Roman, ś. p. chor. Grabowski Stanisław, Gregor Aleksander, chor. Grochulski Stanisław, wachm. Grządka Franciszek, kpt. Grzegorzewski Tadeusz, płk. Grzędziński January, ś. p. Gurgul-Kazanowski Feliks, Guźniczak Wacław, Guźniczak-Popowa Zofia.

Por. Haake Henryk.

Imach Roman.

płk. Jachimowicz Adolf, inż. Jachimowicz Adrian, Jachimowicz Łucja, Jadczyk Edward, Jahn Antoni, Jakubowski Feliks, inż. Jankowski Czesław, Jankowska Łucja, Jarczyński Stefan, Jaruzelski Antoni, Jasiński Eugeniusz, Jasiński Stanisław, sierż. Jaworski, mjr. Juszczak Kazimierz, Jaxa-Tyr Arkadiusz Stefan.

Ś. p. inż. Kaczor Rudolf, Kaczorowa Irma, Kaczmarek Władysław, ks. prał. Kaczyński Zygmunt, kpt. Karoński Stanisław, Kąsinowski Czesław, Kąsinowska Łucja, chor. Kęszycki Marian, por. Kiersnowski Józef, rtm. Kiszko-Zgierski Henryk, Kobylański Stanisław, ś. p. Kociszewski-Kaczmarek Kazimierz, Kociszewska - Kaczmarkowa Zofia, rtm. Kołaczkowski Marian, kpt. Kondratowicz, por. Kordek Andrzej, Korsak Włodzimierz, Kossobudzka Melania, por. Kotowicz Teodor, płk. Koźmiński Julian, Krzewski Władysław, Krzywdziński Mikołaj, Kucikowicz Stanisław, kpt. Kurzyna Stefan, dr. Kwaskowska Maria.

Gen. dyw. Latour Józef, inż. Lebiedziński Witold, Lebiedzińska Rozalia, Leja Józef, sierż. Lenko, Leśkiewiczowa Stanisława, Lewandowski Eugeniusz, Lewandowski Feliks, prezes Ludkiewicz Seweryn, Lutto Jan.

Łempicki Michał, Łuniewski Stanisław.

Kmdr. ppr. Macioch Władysław, płk. Majewski Kazimierz, inż. Maksyś Mikołaj, por. Maliszewski Władysław, chor. Massalski Kazimierz, por. Mączewski Antoni, por. Medyński, dr. Miklaszewski, rtm. Modzelewski Wiesław, Mrożewski Józef, por. Mścilewski-Grugorczyk Ignacy, kpt. Müller Edward, sierż. Murkowski Feliks, Muszkiet Jan, Mycielski-Trojanowski Edward.

Płk. Nakoniecznikow-Klukowski Bronisław, por. Narbutowicz Aleksander, Niemczynowicz Bronisław, Niemczynowicz Marian, Nowakowski Stanisław.

Oberberk Franciszek, ks. prał. Około-Kułak Antoni, prezes Ołpiński Józef, por. Ołtarzewski Stefan, Opolski Michał, Orłowski Zygmunt, gen. broni Osiński Aleksander.

Rtm. Paszkowski Antoni, Pawłowicz Jadwiga, Pawłowicz Miecz., Pliszka Antoni, chor. Poczontek Bolesław, płk. Podgurski Wincenty, inż. Poklewski-Koziełł Władysław, Popławski Adolf, Preskawiec Stanisław, rtm. Proszkowski Henryk, Przybysz, płk. Pytel Bolesław.

Wojewoda Raczkiewicz Władysław, inż. Rapf Stefan, kpt. Rodziewicz, Rokowiczowa z Szumskich Zofia, por. Rouba Ryszard, red. Różański Andrzej, Rudnicki Gabryel, Rukasz Aleksander, Rydz Bolesław.

Chor. Safianowski, dr. Sagatowski Andrzej, mjr. Salach Czesław, płk. dr. Salomonowicz Otton, por. Sągajłło Tadeusz, inż. Sęczykowski Stanisław, Sęczykowska Wanda, por. Sędzikowski Felicjan, ś. p. Senktas Bolesław, Senktasowa Anna, Siemaszko Leon, płk. Sikorski Bolesław, Sikorska Maria, Siorek Franciszek, Solarz Zygmunt, chor. Statkiewicz, chor. Stefanowicz I, chor. Stefanowicz II (bracia), Stefańska Maria, płk. Stefański Stefan, mjr. Stępowski Wacław, Strusiński Jan, Strusińska Maria, Strusiński Stanisław, ś. p. dr. Szałas Stefan, Szałas Stefan (junior), Szenkler Gustaw, kpt. Szlagiewicz Wincenty, Szlagiewicz Konstanty, por. Szubert Roman, kpt. Szulc Bolesław, Szymański Władysław, ks. kap. Szyksnel Witold, Szweryn Wiktoria.

Tarłowska Michalina, Tarłowski Józef, kpt. Tarnowski Mikołaj, ks. prał. Tokarzewski Marian, Trojanowska Jadwiga, por. Trzemecki Robert, inż. Tymieniecki Franciszek.

Wasilewski Stanisław, Więckowski Tadeusz, Werner Kazimierz, kpt. Wilanowicz Zdzisław, płk. Wiloch Stanisław, mjr. dr. Wirszyłło Ludwik, Witkowicz Albert, Witkowicz Marian, kpt. Wituszyński Leonard, Włodarczyk Antoni, Wojciechowski Jan, Wojtala Stanisław, mjr. Wolski Tadeusz, Wrotnowski Jan, ś. p. chor. Wróblewski Wacław, Wyganowska Helena, Wyporek Antoni, ś. p. chor. Wysocki Henryk, ś. p. chor. Wyspiański Stanisław, Wyszkowski Tadeusz, Wyszomirska Otylia, ppłk. Wyszomirski Tadeusz, Wyszomirska Zofia.

Zaleski Karol, Zaleski Władysław, Zalewski Kazimierz, płk. Zarako-Zarakowski Ryszard, Zdziennicki Jan.

Ks. kan. Żelazowski Stanisław, gen. broni Żeligowski Lucjan.

Wnioski o nadanie odznaki pamiątkowej Związków Wojskowych Polaków w Turkiestanie należy składać w Sekcji Turkiestańskiej Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr. 93.

LISTOPAD

Listopad miesiąc najwyższych napięć duszy polskiej, najwyższych radości duszy żołnierzy, a przede wszystkim najwyższych zmagań duszy Tego, co Polskę wyprowadził z chaosu i dał jej kształty realne — duszy Wielkiego Marszałka.

Sięgnijmy do wspomnień własnych — do wspomnień żołnierskich z 1918 r.

Rozsiani po świecie — na Syberii, na Kubaniu, na Murmaniu — krwawiliśmy się z myślą o Polsce — lecz nie dla Polski — wyzyskiwali nas obcy nie w interesie naszego narodu.

Szliśmy do boju z hasłem: „dla Polski", lecz w duszach naszych była niewiara, był smutek, jak deszczowy dzień listopadowy.

Aż nareszcie do umęczonej i zwątpiałej duszy żołnierskiej dotarła hen z dala, niewiadomo jaką drogą — wieść, że coś się dzieje w kraju, że okupanci pokonani, że powstaje Polska.

Serca zaczęła rozpierać radość i duma, żołnierz ożywił się, nabrał wiary w siebie, lecz równocześnie stał się niecierpliwy a nawet nierozważny. Nie oceniał dzielących go od kraju przestrzeni, ani przeszkód, lecz wołał do swoich dowódców: „do Polski“! — „do Polski“! Jak rozhukanego rumaka całą siłą trzeba go było powstrzymywać, by nie zatracił się pojedyńczo w morzu rewolucji rosyjskiej.

Znowu nadeszły wieści: „Piłsudski wolny“ — „Piłsudski w Warszawie“ — „Piłsudski objął władzę“.

Rozpromieniły się serca żołnierskie, a smutny listopad stał się jakby najpiękniejszym majem, lejące strugi deszczu rozjaśniał radosny uśmiech żołnierski, a w oczach ich strugi te mieniły się blaskami tęczy i cały świat zdał się wesoły i radosny.

Tęsknota ogarniała duszę żołnierską za Krajem, lecz długie — długie przeszły jeszcze miesiące, nim nareszcie umęczony żołnierz — tułacz — stanął na polskiej ziemi.

A inni.

Rozproszeni po całej Europie, rozsiani wśród zrewoltowanych wojsk obcych — zdążają różnymi drogami do Polski. Ściągają jak orlęta do swego Wodza.

Żadne przeszkody nie odstraszają ich — bo „Dziadek“ jest wolny, „Dziadek“ jest w Polsce, więc oni — muszą być przy Nim.

Płynie więc fala żołnierska od południa i zachodu. Lica ich promienne, bo Polska — ich marzenie — powstaje z niewoli.

I dla nich listopad także jest najpiękniejszym miesiącem roku.

Czy i dla Wodza listopad był radosny?

Tak. Miał chwilę radości, bo pisze: *„I muszę powiedzieć panom, o jednym stylowym dla mnie marzeniu, które nie przestało dotychczas być dla mnie marzeniem.*

Sądziłem jadąc radośnie wreszcie do Polski, że w chwili, gdy Polska pospiesznie się buduje, zastanę tam kochanych i niekochanych rodaków, zmieniających pod wpływem tego samego faktu, że Polska powstaje, i swoje dusze i że w ich piersiach znajdę pierwiastek siły, którego dotychczas w Polsce brakowało. Z tym marzeniem i z tą iluzją przyjechałem do Polski“.

Radość Jego jednak trwała tylko chwilę, bo to o czym marzył, czym chciał się radować było tylko *„iluzją“*.

Zastał chaos. — Zastał niewiarę i niepewność. Zastał kłótnie, a zamiast jedności — rozbicie.

Po przybyciu do Kraju 10 listopada 1918 r. — zwątpił.

Lecz radosne serca żołnierskie rozwiały to zwątpienie i już 11 listopada uczynił pierwszy krok. — Zdecydował się uchwycić w mocną dłoń kierownictwo, by z chaosu zbudować „Świat Polski“.

Oparł się na żołnierzach i pisze o nich tak:

„Dla tego też mamy wówczas wszędzie jakby wyodrębnienie się wojska od tego, co nie jest wojskiem. I choć to wojska było nieraz słabe, czy w owej chwili nikłe, to jednak wszędzie mieliśmy natychmiast do czynienia z szukaniem jakiejś władzy wojskowej, która bierze wszystko w rękę i przez to samo ratuje społeczeństwo od tego chaosu, który idzie na Polskę. To też, kiedy próbowałem odezwać się do żołnierzy, wszędzie stanęli mi oni z pomocą, bez względu na to, jaki był ten żołnierz“.

Najwyższa pochwała — jakiej udzielił Twórca Polski — żołnierzom.

Pochwała historyczna, bo jak z niej widać jedynie żołnierz był zdolnym do stwarzania czegoś realnego, jedynie żołnierz ze swym Wodzem na czele. *wykuwał z chaosu PAŃSTWO POLSKIE.*

To też dzień 11 listopada 1918 jest tym pierwszym dniem, w którym Wódz zdecydował się na czyn, *pierwszym dniem powstania Państwa Polskiego z marazmu.*

Mijają lata. Nadchodzi rok 1925. Wódz w Sulejówku przyjmuje w dniu 11 listopada, jako w rocznicę początku Swego Czynu — garść wiernych Mu żołnierzy.

Listopad smutny, bo w Polsce znów chaos.

W dniu tym rodzi się znów myśl o czynie, który przychodzi w 1926 roku.

I znów minęło sporo lat. Nadchodzi listopad 1935 roku, lecz jakże ponury i smutny. Dusza żołnierska dochodzi znów do najwyższego napięcia smutku — do napięcia tak wysokiego, jak ongiś w 1918 roku była ogarnięta radością.

Jak zastaje nas listopad 1937?

Jeśli chodzi o społeczeństwo, to nieomal tak, jak w 1918 roku.

Jeśli chodzi o sąsiadów — to jesteśmy w gorszych warunkach, bo wówczas byli rozbici, a dziś wzmogli się i ze wszystkich stron szczerzą zęby.

To też dziś my starzy żołnierze, jak ongiś w 1918 roku stańmy zgodnie na apel Naczelnego Wodza.

Niech hasło Obrony Państwa zjednoczy nas ponownie bez względu na to, po jakich ścieżkach chodzimy.

Stwórzmy ponownie ten *„styl żołnierski“*, o którym mówi Marszałek Piłsudski, że: *„Był on najszybszym w postępowaniu, gdyż nie dawał się wyprzedzać wypadkom, gdyż szukał wyrazu siły, gdyż szukał on zawsze zrobienia czegoś, tak wyraźnego i jasnego, by nikt już po tym nie był w stanie temu zaprzeczyć“.*

Stwórzmy ten styl, a staniemy na czele w budowie jedności narodu, bo najwyższy już czas, by ustały waśnie, a naród cały stanął zgodnie murem przeciw zakusom zła wewnętrznego i złych sąsiadów.

11 listopad niech odnowi w nas to najwyższe napięcie naszej duszy żołnierskiej. — Niech wspomnienia z 1918 roku zjednoczą nas ponownie *przy budowie potęgi Rzeczypospolitej.* *P. B.*

Młodzież z Armią

Minister spraw wojskowych zwrócił się do szeregu najpoważniejszych organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych, by w dniu 11 listopada wojsko i młodzież wspólnie wystąpiły, by dnia tego odbyły się wspólne defilady wojska i młodzieży. A to wcelu zadokumentowania, że „młodzież polska jest całkowicie jednomyśna i zgodna, gdy chodzi o sprawy obrony państwa i o gotowość poniesienia ofiar dla najwyższych celów państwowych pod sztandarami wojskowymi Rzeczypospolitej“.

Apel ten spotkał się z zupełnym zrozumieniem organizacji młodzieżowych. Zgłosiły one chęć wspólnego wystąpienia.

Nie mogło być zresztą inaczej. W młodych sercach polskich nigdy nie wygasał święty znicz miłości do Ojczyzny i umiłowania Siły Zbrojnej. Dzieje stulecia naszej niewoli świadczą o tym wymownie W „Popiołach“ Żeromskiego, osnutych na tle ery walk napoleońskich, mamy szereg młodych bohaterskich postaci, zdobywających się na heroiczne porywy patriotyzmu. W wielkiej epopei narodowej Adama Mickiewicza mamy przeobrażenie Pana Tadeusza, jako przedstawiciela młodzieży szlacheckiej w żołnierza, porzucającego wszystkie sprawy rodzinne i osobiste dla idei Czynu zbrojnego. W młodych podchorążych Piotra Wysockiego rozżagwił się w r. 1830 bunt przeciw wrogowi najsilniej. Z dworów ziemiańskich wymykali się w r. 1863, porwawszy ze ściany strzelbę myśliwską swych ojców, synowie, by „borem i lasem“ dotrzeć do „partyj“ powstańczych. Młodzi poszli na zew Józef Piłsudskiego w mroki konspiracji 1905 roku i na świetlany szlak epopei legionowej. I młodzi opuścili ławy szkolne, gdyw r. 1920 przyszło zwalczyć wrogą nawałę i piersiami własnymi stworzyć wał ochronny dla granic wskrzeszonego do niepodległego bytu państwa.

Tak było w dobie niewoli — i tak ostało się dziś, gdyśmy wolni i gdy opoką, na której wznosi się gmach naszej wolności, jest nasza armia, nasze pogotowie obronne.

Różne prądy orientacyjne przenikają naszą młodzież. Różne idee i poglądy.Nie może być inaczej Fermentuje młode wino. Właśnie dlatego, bo młode.

Ale pod jednym względem nie ma w nim fermentu. Gdy chodzi o państwo i jego siłę. W stosunku do wojska i idei obrony.

Życie ideowe naszej młodzieży rozgrywa się na rozmaitych płaszczyznach doktryn i zabarwień politycznych i społecznych.

Ale jedna jest wspólna płaszczyzna, na której zatraca się wszelakie doktrynerstwo i odbarwiają się wszelakie kierunki i orientacje. To — miłość do armii, to najszlachetniejsza wspólnota w młodych duszach, najpiękniejszy wyraz patriotyzmu młodych.

I dlatego też manifestacja 11-go listopada zestrzeli w jeden ton i odbrzmiewać będzie jedną nutą w pochodzie organizacji i stowarzyszeń młodzieżowych różnego zabarwienia czy różnych przekonań społecznych lub politycznych.

Ulicami naszych miast przeciągać będą i przed dowódcami wojskowymi, a zarazem przedstawicielami władz państwowych, samorządowych i zrzeszeń społecznych defilować będą: oddziały wojskowe — a pospołu też i ci, którzy już tworzą nasze zastępy rezerwowe, bądź też je tworzyć będą: ludzie młodego pokolenia, zrodzonego w wolnej Polsce.

Kroczyć będą nasze wojska, a wraz z nimi, ze swymi sztandarami, najmłodsi spadkobiercy idei żołnierskiej Józefa Piłsudskiego i tradycji Legionów i wschodnich formacji polskich.

Będzie to — jak określił minister spraw wojskowych — „dowód i symbol zewnętrznych wspólnych wystąpień na rzecz gotowości obrony i poniesienia ofiar“.

I będzie w tym wspólnym marszu zapowiedź, że jedna jest tylko droga, wiodąca do obrony Polski.

M.

Komunikaty Zarządu Głównego i Kronika Związkowa

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU K. I Ż.

W dniu 24 września r.b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Dra Nakoniecznikowa - Klukowskiego w lokalu związkowym przy ul. Al. Jerozolimskie 93 zebranie konstytucyjne władz Zarządu Głównego.

Nowe władze ukonstytuowały się w sposób następujący:

Zarząd Główny: Prezes — płk. dr. B. Nakoniecznikow - Klukowski, vice - prezesi — płk. B. Sikorski, płk. M. Czerniewski i Ks. kan. St. Żelazowski, sekr. gener. — por. Chodor, skarbnik gen. — por. Kotowicz, zastępca sekr. — kol. J. Zabner i zast. skarb. rtm. M. Kołaczkowski, członkowie: płk. J. Koźmiński, kpt. L. Godniewski, inż. Bromirski, kol. St. Łuniewski, oraz zastępcy — kol. kol.: W. Machnicki, Karłowicz, Tarasiewicz, płk. Lubiński, Karasiński i Mirski.

Przewodnictwo Sekcji organizacyjnej powierzono płk. B. Sikorskiemu, Komisji odznaczeniowej — płk. J. Koźmińskiemu, sekcji P. W. — kpt. T. Grzegorzewskiemu, sekcji samopomocy — płk. B. Pytlowi, sekcji kult.-oświat. — Ks. kan. Żelazowskiemu, sekcji historycznej — płk. Czerniewskiemu.

Na redaktora „Głosu Kan. i Żel.“ powołano kpt. L. Godniewskiego. Komitet redakcyjny stanowią: płk. Pytel i kpt. Godniewski, z prawem kooptacji.

Gł. Komisja Rewizyjna: Przewodniczący — dyr. H. Bülow, członkowie — płk. W. Wielowieyski, płk. B. Konarski, pos. A. Hanebach, kpt. M. Kenig, dr. L. Obierek, kol. M. Musiał, zastępcy — kpt. Piątkowski, kpt. Chełmoński, kol. M. Rutkowski.

Gł. Sąd Koleżeński: Przewodn. — ppłk. J. Chodźko - Zajko, wiceprzew. — ppłk. J. Topczewski i dr. Braun, sekr. — kpt. C. Głowiński, członkowie — nacz. T. Sągajłło, ppłk. M. Sikorski, kpt. J. Przybyłowski, zastępcy — kpt. Szlagiewicz i mjr. Karasek.

ZMIANA REDAKTORA.

Na skutek zaabsorbowania pracą zawodową rotm. Marian Kołaczkowski zrezygnował ze stanowiska redaktora „Głosu Kaniowczyków i Żeligowczyków“. Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego naszego Związku z dnia 24 września r. b. redakcję „Głosu“ objął kpt. Leopold Godniewski, członek Zarządu Głównego.

REPREZENTACJA „WSCHODU“.

Statut reprezentacji.

Na mocy decyzji Komisarza Rządu m. st. Warszawy, z dnia 5 maja 1937 r. Nr. SP II — 3/1124, wydanej na podstawie art. 21 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Ur. 91 poz. 808) wpisano do rejestru stowarzyszeń i związków Komisariatu Rządu m. st. Warszawy pod Nr. 1033 stowarzyszenie (związek) pod nazwą: Reprezentacja Byłych Żołnierzy Polskich na Wschodzie.

Od tej chwili praca nad zespoleniem wszystkich byłych żołnierzy polskich na Wschodzie, weszła w okres organizacji, opartej na statucie prawnym i może być przeprowadzona sprawnie i celowo z korzyścią dla wszystkich zainteresowanych.

Najbardziej odpowiedzialna i wdzięczna zarazem rola przypadła pod tym względem Zarządowi wzgl. Delegatom Okręgowym, a szczególniej Powiatowym Reprezentacji, jako bezpośrednio stykającym się z kolegami w terenie. Od właściwego podejścia i zorganizowania łączności i współżycia zależy powodzenie całej akcji.

Wszystkie ogniwa Związku K. i Ż. otrzymały już drukowany statut „Reprezentacji“, z którym mają możność dokładnie się zapoznać i na jego podstawie współdziałać w jaknajszybszym zrealizowaniu zadań i celów nowej organizacji. Związek nasz jak i wszystkie związki, należące do „Reprezentacji“, zachowuje wprawdzie swoją organizację, określoną własnym statutem (§ 5), tym nie mniej nie możemy zapominać, że Reprezentacja „ma na celu coraz ściślejsze zespalanie organizacyj i grup b. żołnierzy polskich na Wschodzie z doprowadzeniem do ostatecznego zrzeszenia ich członków w jednej i jedynej organizacji“ (§ 7).

Podporządkowując się najwyższym władzom wojskowym, Reprezentacja przyjmuje za dewizę: *„w jedności i zgodzie ku potędze Polski mocarstwowej“.* Dlatego też pracę nad zjednoczeniem należy prowadzić bez zadrażnień i antagonizmów, dając wszędzie pierwszeństwo tym, którzy na danym terenie mogą i chcą najwięcej przyczynić się dla sprawy ogólnej. Jako zasadę należy przyjąć, że nie można tworzyć nowych oddziałów Związku K. i Ż. tam gdzie znajduje się mniej niż 10 b. żołnierzy II Korpusu i 4e-j Dyw. Strzelców. W przeciwnym razie należy w drodze organizacyjnej poczynić kroki o wyznaczenie w danej miejscowości, zgodnie ze statutem, delegata Reprezentacji, który w porozumieniu ze swą władzą przełożoną ustali sposób postępowania (§ 72-e).

We wszelkich wypadkach wątpliwych należy zwracać się do Zarządu Głównego Związku, któ-

ry w porozumieniu z Zarządem Głównym Reprezentacji udzieli odpowiednich wyjaśnień.

Statut „Reprezentacji" wysyła się na żądanie za opłatą 0,25 zł. znaczkami pocztowymi.

Działalność „Reprezentacji".

W dniu 8 października r. b. odbyło się w lokalu Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego, Reprezentacji b. żołnierzy polskich na Wschodzie, z udziałem prezesów Okręgowych Zarządów Wojewódzkich.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności organizacyjnej Zarządów Okręgowych, prezes Zarządu Głównego, p. woj. Nakoniecznikow-Klukowski poinformował zebranych o rozwoju prac organizacyjnych Ozonu.

Była to pierwsza tego rodzaju Konferencja, mająca na celu ściślejszy kontakt i żywszą współpracę terenu z Zarządem Głównym Reprezentacji.

W dniu 29 października r. b. odbyło się w lokalu Warsz. Urzędu Wojew., Ogólne Zgromadzenie Reprezentacji b. Żołnierzy Pol. na Wschodzie, na którym przewodniczący poszczególnych komisyj złożyli sprawozdania, z dotychczasowej działalności.

Powzięto uchwałę, na mocy której **Komisja historyczna,** której przewodniczy płk. Wecki, zostanie wyposażona w środki, dające jej możność jaknajszybszego zdobycia materiałów dla fachowego i źródłowego opracowania historii wszystkich formacyj polskich na Wschodzie.

Sprawę unormowania nadań **Krzyża i Medalu Niepodległości** powierzono specjalnej delegacji, składającej się z Prezydium Honorowego Reprezentacji (gen. Żeligowski, woj. Raczkiewicz, gen. Osiński) oraz prezesa Reprezentacji woj. Nakoniecznikowa-Klukowskiego i płk. Podgurskiego, która zreferuje sprawę Przewodniczącemu Komitetu K. i M. Niepodległości płk. Sławkowi.

Komisja świetlicowa po dprzewodnictwem płk. Skorobohatego-Jakubowskiego, została upoważniona do dokonania w dniu 13 listopada r. b. o g. 18-ej uroczystego otwarcia **świetlicy** w lokalu Reprezentacji Okręgowej, przy ul. Al. Jerozolimskiej 93.

Nadto wybrano specjalną Komisję, w osobach płk. Weckiego, płk. Podgórskiego i płk. Lubodzieckiego, której powierzono przygotować materiały dla opracowania formy całkowitego zjednoczenia b. żołnierzy polskich na Wschodzie, z zachowaniem samodzielnych komisyj historycznych dla każdej formacji.

ŚWIETLICA REPREZENTACJI.

W dniu 13.XI. r. b. o godz. 18-ej nastąpi uroczyste otwarcie i poświęcenie wspólnej świetlicy dla b. żołnierzy formacji polskich na Wschodzie.

Świetlica mieści się w lokalu Reprezentacji Okręgowej w Warszawie (Al. Jerozolimskie 93).

ODDZIAŁY OBRONY NARODOWEJ.

Pan Minister Spraw Wojskowych okólnikiem z dnia 3.8 r. b. Nr. 3310/ON ogłosił **„Instrukcję o służbie rezerwistów w oddziałach Obrony Narodowej",** którą Zarząd Główny podał we właściwym czasie do wiadomości Okręgom i Oddziałom Związku. Zarząd Główny wzywa wszystkich do najściślejszego współdziałania z lokalnymi władzami wojskowymi w zakresie rozpowszechnienia idei i podkreślania wartości obrony narodowej.

Powołanie do oddziałów obrony narodowej w niczym nie koliduje z jednoczesnym należeniem do historycznych Związków sfederowanych, przeciwnie, będzie chlubą każdej organizacji, jeżeli jaknajwiększa liczba jej członków zgłosi się ochotniczo do służby w oddziałach obrony narodowej.

Zarząd Główny nie wątpi, że zarówno wszystkie ogniwa Związku jak i poszczególni członkowie przyczynią się wydatnie, każdy w swoim zakresie, do jak najlepszych wyników tak ważnej dla Państwa akcji obrony narodowej.

O przedsięwziętych w powyższej sprawie zarządzeniach wszystkie zarządy winny złożyć Zarządowi Głównemu wyczerpujące sprawozdania.

PODZIĘKOWANIE DLA PREZESA OKR. ŚLĄSK.

Z powodu odejścia mjr. dypl. rez. Adama Stebłowskiego, Prezesa Zarządu Okręgu Śl. — na nowe stanowisko służbowe i opuszczenia przez niego terenu Okręgu Śl., Zarząd Gł. wystosował pod adresem jego podziękowanie za owocną pracę dla dobra naszego Związku wraz z życzeniami jaknajlepszych rezultatów w pracy na nowym stanowisku.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW.

Na posiedzeniach Wydziału Wykonawczego Zarządu Gł. Zw. K. i Ż. przyjęte zostały na członków zwyczajnych następujące osoby:

w dniu 14.IX. 1937 r.:

Kubiak Andrzej, Kasprzak Stanisław, Górski Stefan, Ogończyk-Zwolski Wacław, Wrzesiński Lucjan, Pęski Jan, Perczyński Walenty, Michnikowski Władysław, Marszałek Ignacy, Zdrojewski Aleksander, Ślimak Antoni, Borowski Jan, Jaszczyński Franciszek, Nalepka Władysław, Roszkowski Leon, Zwinklewicz Jan, Miniszewski Władysław, Karsch Gustaw, Opyc Bolesław, Godziejewski Romuald, Piwowar Michał, Cyna Adam, Malinowski Józef, Zygmunt Józef, Ces-

sanis Kazimierz, Torczewski Stanisław, Sierpiński Karol, Dębicki Franciszek, Sędzikowski Felicjan, Kamiński Bronisław, Milwicz Maria, Rossowski Józef, Chackiewicz Stanisław, Glinko Kazimierz, Roztargujew Robert.

W dniu 23.X. 1937 r.:

Zesławski Klemens, Blancard Henryk, Peller Stefan Jan, Wróbel Stanisław, Jaźwiński Stefan Saturnin, Hess Stanisław, Karlicki Stefan, Knapp Władysław, Miara Mieczysław, Czaykowski Bernard, Wilczyński Władysław, Słoński Czesław, Osmólski Stanisław, Słoński Ferdynand, Kossakowski Antoni, Lipko z Pawlikowskich Anna, Kamieński Witold, Gilewicz Jan, Miara-Mierzwiński Kazimierz (Okr. Warsz.).

Niedziałkowski Mieczysław, Gładysz Tadeusz, Augustynowicz Tomasz, Dąbrowski Bolesław, (Okr. Lub.).

Suwalski Antoni, Smoliński Józef, Błaszków Zygmunt, Szymański Bolesław, Pędzicki Jan, Bukaniecki Wacław, Szczepańczyk Andrzej, Rutkowski Stanisław, (Okr. Łódzki).

Musiałowicz Henryk, Klimczyk Stefan, Sarnecki Adam, Handre Kazimierz, Jędrzejczyk Wiktor, Olędzki Kazimierz, Rogiński Leon, Romatowski Antoni, Płatek Andrzej, Klimczyk Stanisław, Pająk Jan, Mierzwiński Jakób, Jagieła Józef, Krzyżanowski Teodor, Dąbrowski Władysław, Nowak Wincenty (Okr. Kiel.-Rad.).

Raczkowski Wacław (Okr. Wil.).

Melnyk Bohdan, Markowski Adolf, Moniuszko Józef, Moczulski Józef, Chmielewski Kazimierz, Szeloch Władysław, Kozakiewicz Ignacy, Wiśniowski Michał, Uraż Jan, Zarachowicz Stanisław, Śmieciuszewski Stanisław, Majocha Kazimierz, Ciesielski Franciszek, Juzwowski Czesław, Czerny Piotr, Chmielewski Alfons (Zarz. Gł.).

OKR. KIELECKO-RADOMSKI.

Oddział w Sandomierzu.

W dniu 19 września r. b. odbyło się w Sandomierzu w sali Rady Miejskiej nadzwyczajne walne zebranie Związku K. i Ż.

Obradom przewodniczył kol. Adam Sarnecki, który zaprosił do stołu prezydialnego jako asesorów kol. kol. Józefa Steca i Stanisława Smołę i jako sekretarza kol. Eugeniusza Prochora.

Po wyczerpaniu punktów porządku dziennego, który m. in. obejmował sprawozdania Zarządu i Skarbnika, zebrani wyrazili ustępującemu Zarządowi podziękowanie za dotychczasową działalność.

Życzeniu zebranych, by dotychczasowy Zarząd pozostał w składzie niezmienionym na nową kadencję, nie mogło stać się zadość, wobec przeniesienia dotychczasowego prezesa kol. J. Dutkiewicza na nowe stanowisko służbowe, który zmuszony był złożyć swą rezygnację.

Obecnie skład Zarządu Oddziału jest następujący: prezes — kol. E. Prochor, wiceprezes — kol. S. Smoła, sekr. — kol. K. Handze, skarbn. — kol. J. Stec, członkowie — kol.: J. Dutkiewicz i A. Cyna. Nadto postanowiono utworzyć Koło Związku **w Staszowie,** powierzając kierownictwo Koła kol. J. Dutkiewiczowi.

Oddział w Skarżysku.

Podaje się do wiadomości skład władz związkowych Oddziału Zw. K. i Ż. w Skarżysku:

Zarząd: Prezes — rtm. st. spocz. Herkner Władysław. Vice-prez. — kol. Graj Maksymilian. Sekretarz — kol. Oleksak Tomasz. Skarbnik — kol. Kmiećkowiak Józef.

Członkowie: ppłk. Jakubowski Władysław, mjr. Komorski Bronisław, mjr. st. sp. inż. Lubański Stanisław, kol. Piątkowski Edward.

Zastępcy: Kol. Przybycień Jan, kol. Grygiel Jan, kol. Lisowski Grzegorz.

Komisja Rewizyjna: kol. St. Szałas, Tuczyński, St. Łaciński oraz na zastępców: kol. inż. Łazowski i kol. Grocholski. Ukonstytuowanie się Komisji Rewizyjnej nastąpi na pierwszym jej zebraniu.

Delegat do Okręgu Zarządu Głównego i do Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. — kol. Sznajder Alojzy.

Komisja kwalifikacyjna: kol. mjr. Lubański, vice-prezes kol. Graj i kol. Piątkowski.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Udział w uroczystościach.

W okresie letnim Związek brał udział w następujących uroczystościach i oficjalnych wystąpieniach:

Przedstawiciele Zarządu oraz poczet sztandarowy obecni byli na uroczystości poświęcenia sztandaru Zrzeszenia Weteranów b. polskiej armii we Francji, na Mszy w Kościele Garnizonowym oraz defiladzie. Skład pocztu sztandarowego wziął ponadto udział we wspólnym obiedzie w kasynie I-go Pułku Szwoleżerów.

Na święcie pułkowym 30 pułku Strzelców Kaniowskich Związek reprezentowany był przez kol.: prezesa T. Grzegorzewskiego oraz członków Zarządu, F. Zawadzkiego, St. Łuniewskiego i J. Kobylańskiego, jak również przez poczet Sztandarowy. Delegacja ta wzięła udział w nabożeństwie na rynku Starego Miasta, oraz w Cytadeli na Placu Gwardii, w defiladzie oraz we wspólnym obiedzie żołnierskim, w czasie którego prezes T. Grzegorzewski wygłosił do żołnierzy Pułku przemówienie.

W obchodzie 19-ej rocznicy powrotu do kraju IV Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego oddział mundurowy Związku wystąpił w składzie 72 szabel.

Organizację Zjazdu przeprowadził Zarząd Okręgu Warszawskiego.

W uroczystościach, związanych z przyjazdem króla rumuńskiego, Karola II, oraz w defiladzie na Polu Mokotowskim wziął udział oddział mundurowy w składzie 40 szabel ze sztandarem.

Oddział mundurowy, jako Koło Związku Rezerwistów Nr. 30, odbył w miesiącach letnich

strzelanie z broni wojskowej i małokalibrowej, jak również ćwiczenia w polu: na Bielanach i w koszarach Blocha oraz ćwiczenia we władaniu szablą.

Po przerwie wakacyjnej reprezentacja Związku oraz poczet sztandarowy wzięły udział na Woli w obchodzie 107 rocznicy śmierci gen. Sowińskiego, jak również w Święcie P. O. W. w Rembertowie.

W uroczystości przekazania wojsku 126 samolotów, ofiarowanych przez społeczeństwo, Związek reprezentowany był przez delegację mundurową w sile plutonu ze sztandarem, oraz przez członków Związku z rodzinami.

Na uroczystość przeniesienia prochów hetmana St. Czarneckiego wyjechał do Czarncy poczet sztandarowy.

W październiku oddział mundurowy brał udział w obchodzie Dnia Rezerwisty i związanych z tym uroczystościach, a więc: w Mszy polowej na Placu Marszałka Piłsudskiego, w defiladzie oraz w pochodzie do Belwederu.

W Dniu Zadusznym członkowie Związku obecni byli na Apelu Poległych, który odbył się b. uroczyście przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Urządzane były wycieczki do Muzeów Wojskowego, Narodowego, oraz na wystawę „Warszawa Przyszłości“.

W okresie jesiennym rozpoczęta została akcja odczytowa. Pierwszy odczyt wygłosi kol. Eugeniusz Łaski p. t. „Gdańsk na tle dziejów Państwa Polskiego“.

Członkowie Zarządu biorą, jako przedstawiciele Związku, udział w posiedzeniach organizacyjnych pokrewnych organizacyj, oraz Stowarzyszeń społecznych, przyczym prezes, kpt. T. Grzegorzewski, wchodzi w skład Zarządu Głównego Związku Rezerwistów, pełniąc tam funkcję zastępcy skarbnika, sekretarz zaś kol. St. Łuniewski jest przedstawicielem Związku w Sekcji Kulturalno - Społecznej przy Zarządzie Stołecznym Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Obydwaj wyżej wymienieni koledzy wchodzą w skład Zarządu Koła Przyjaciół 30 Pułku Strzelców Kaniowskich.

Na koloniach letnich, zorganizowanych, przez Federację P. Z. O. O. przebywało 18 dzieci członków Związku. Sprawami Kolonij letnich zajmowała się uproszona przez Zarząd p. A. Łuniewska.

Koło w Żyrardowie.

W dniu 26 sierpnia r. b. odbyło się w Żyradowie w lokalu Zarządu Miejskiego zebranie organizacyjne b. . Wojskowych na Wschodzie, zwołane przez Powiatowy Zarząd Federacji P.Z.O.O.

Zebranie odbyło się przy udziale 34 uczestników pod przewodnictwem prezesa Pow. Fed. P.Z.O.O. kol. Edmunda Orlika i w obecności jej sekretarza kol. Henryka Stolarskiego.

Po przemówieniu prezesa Orlika zebrani uchwalili powołać Komisję Organizacyjną, którą upoważniono do zwrócenia się do Zarządu Gł. Reprezentacji w Warszawie z prośbą o zalegalizowanie Oddziału w Żyrardowie.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Koło w Piotrkowie.

Odbyły się następujące zebrania: a) informacyjne dla nowowstępujących członków (2 razy), b) członków w sprawie urządzenia zabawy na cele bezrobotnych członków Koła, c) Zarządu Koła w sprawie urządzenia zabawy, d) Zarządu Koła w sprawie odbytej zabawy, oblicz. i zamkn. rach., e) informacyjne dla członków Koła w sprawie zapoznania z deklaracją płk. Adama Koca i zgłoszenia akcesu do Obozu Zjednoczenia Narodowego, f) Zarządu Koła w sprawie wzięcia udziału w nabożeństwie za duszę ś.p. I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, g) dla członków Koła w sprawie wzięcia udziału w uroczystości Legionu Śląskiego w Piotrkowie w rocznicę 3-ą Powstania Śląskiego i wkroczenia Armii Polskiej na Górny Śląsk, h) Zarządu Koła w sprawie wyjazdu na uroczyste poświęcenie sztandaru Okręgu Łódzkiego nasz. Związku, i) członków Koła w sprawie wzięcia udziału w pochodzie i nabożeństwie żałobnym w rocznicę śmierci ś. p. I. Marszałka Polski, j) Zarządu Koła w sprawie wyjazdu do Warszawy na uroczystości 18 rocznicy przybycia do Polski 4 Dyw. Strz. Gen. Żeligowskiego.

Stan członków Koła w dniu 23.VII b.r. przyjętych i zgłoszonych 21.

Zamierzenia Koła na dalszy okres 1937/38:

Koło nadal pozostaje jeszcze w stadium organizacji, wobec czego w okresie letnim i jesiennym Zarząd Koła zamierza urządzić jeszcze kilka zebrań organizacyjnych i informacyjnych dla zgłaszających sią do Koła niezrzeszonych członków oraz jedną zabawę, a w zimowym sezonie kilka odczytów dla zapoznania miejscowego społeczeństwa z ideologią Kaniowczyków i Żeilgowczyków oraz z historią formacji wschodnich.

Koło wydało 9 komunikatów i 8 okólników.

Koło w Kaliszu.

Członków rzeczywistych Koło liczy 19.

Specjalnych wydarzeń Koło nie notuje ze względu na to, że, jako nowopowstałe, znajduje się w stadium organizacji.

Zamierzenia na przyszłość: a) zwiększenie ilości członków, b) połączenie w jedną wspólną organizację na terenie Kalisza byłych formacyj wschodnich. Zarząd miał 6 zebrań związku i 1 ogólne.

Związek nasz licznie wziął udział w obchodach 6 sierpnia — w rocznicę wymarszu 1 Kompanii Kadrowej Leg. Pol. i 15 sierpnia — w rocznicę pamiętnej bitwy warszawskiej — „Święto Żołnierza“.

W związku z nadchodzącym świętem narodowym w dniu 11 listopada Zarząd nasz. Związku zamierza dzień ten obchodzić bardzo uroczyście. W tym celu Zarząd zwrócił się do wszystkich Kolegów z gorącym apelem o jak najliczniejsze zgłoszenie swego udziału w tej uroczystości.

Zarządy Kół w Piotrkowie i Kaliszu w porozumieniu z miejsc. Zarządami Federacji P.Z.O.O. przystąpią również do uroczystego zorganizowania obchodu dnia 11 listopada.

OKR. ŚLĄSKI.

Pożagnanie Prezesa.

Dnia 5 sierpnia r. b. odbyło się w Katowicach zebranie Zarządu Okręgu z udziałem władz Okręgu, celem uroczystego pożegnania odchodzącego na nowe stanowisko służbowe dotychczasowego Prezesa mjr. dypl. rez. Adama Stebłowskiego, raddy MSZ. Na zebranie przybyli członkowie Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Prócz tego w uroczystości tej wzięli udział: Prezes Zarządu Okr. Śl. Zw. Sybiraków i zarazem Prezes Reprezentacji Okr. Żołnierzy b. Formacyj Wschodnich — ppor. rez. Jerzy Sawicki.

Zagajając zebranie, mjr. Stebłowski streścił po krótce swoją działalność, jako prezesa na przestrzeni 3 ostatnich lat oraz podkreślił, że z wielkim żalem opuszcza teren Okręgu Śląskiego i Kolegów, dziękując wszystkim za współpracę i serdeczny koleżeński stosunek.

W odpowiedzi zabrał głos dr. Obierek, który żegnał mjr. Stebłowskiego, życząc mu dalszego powodzenia i najlepszych wyników pracy na niwie państwowej i narodowej oraz w życiu prywatnym, — poczym wręczył mu upominek żołnierski w postaci symbolicznego górnika, wyrzeźbionego z węgla.

W dalszym ciągu zabrał głos ppor. rez. Sawicki, prezes Związku Sybiraków i Reprezentacji Okręgowej, który w serdecznych słowach żegnał mjr. Stebłowskiego w imieniu tych organizacyj. Zaznaczył przy tym, że szczególnie życzliwy stosunek, jaki został na tut. terenie nawiązany przez nasze bratnie organizacje, jest zasługą odchodzącego Prezesa.

Z kolei w imieniu Kolegów przemówił w krótkich, żołnierskich słowach kpt. s. s. Kaczanowski, w imieniu Oddziału Częstochowskiego żegnał Prezesa kol. Głowniak oraz w imieniu Oddziału w Sosnowcu — kol. Stankiewicz.

Wreszcie, jako kilkuletni najbliższy współpracownik zabrał głos kpt. s. s. Karłowicz, sekretarz Zarządu Okręgu, który podniósł osiągnięte wyniki pracy Zarządu pod kierownictwem odchodzącego Prezesa.



W dniu pożegnania prez. A. Stebłowskiego.

Po wspólnej fotografii, odbyła się skromna koleżeńska biesiada, która przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Nowy Prezes Okręgu.

Z powodu odejścia na nowe stanowisko służbowe mjr. dypl. rez. Stebłowskiego i opuszczenia terenu Śląskiego, funkcję Prezesa Zarządu Okręgu z dniem 5 sierpnia r. b. objął Wiceprezes Dr. Leopold Obierek.

OKRĘG LWOWSKI

Oddział w Załuczu.

W dniu 17 października r. b. odbyło się w Załuczu pod przewodnictwem pułk. Józefa Jaruzelskiego zebranie organizacyjne Kaniowczyków i Żeligowczyków, na którym uchwalono utworzenie nowego oddziału Związku K. i Ż. w Załuczu z zasięgiem działania na powiat Śniatyń. Zarząd Oddziału ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — płk. Józef Jaruzelski, wiceprezes — kol. Florian Wołaszanowski, sekretarz — kol. Antoni Dancewicz, Skarbnik — kol. Michał Bednarz, zast. sekr. — kol. Tadeusz Patkowski. Nadto kol. Wołaszanowskiego wybrano delegatem do Komitetu porozumiewawczego międzyzwiązkowego.

ZGON GEN. DOWBÓR – MUŚNICKIEGO

Dnia 27 października b.r. zmarł nagle na atak serca w majętności swej Batorowo pod Poznaniem w 70-ym roku życia gen. broni Józef Dowbor - Muśnicki. Zmarły generał był twórcą i dowódcą b. I Korpusu Polskiego na Wschodzie. Zwłoki ś.p. gen. Dowbor - Muśnickiego pochowane zostały na cmentarzu miejscowym w Lusowie pod Poznaniem.

WOLNA TRYBUNA*)

O PRZYWILEJE DLA DOBRYCH ŻOŁNIERZY.

Jedno z nowopowstałych stronnictw politycznych w swej odezwie programowej, między innymi głosi:

„Odrzuca się wszelki przywilej, związany z dawną przynależnością formacyjną i wszelkie pomysły elitarne, związane z posiadaniem odznaczeń".

Myślę że sprawa odrzucenia wszelkiego przywileju zwiężanego z dawną przynależnością formacyjną nie jest szczęśliwie pomyślana.

Mamy przecież liczny zespół obywateli, którzy jeszcze przed wybuchem wielkiej wojny, t. j. przed 1-szym sierpnia 1914 roku nosili w swoich sercach Polskę, już wtedy pracowali dla Niej i prowadzili nieprzejednaną walkę z najeźdzcami. Tych obywateli wszyscy Polacy, bez względu na swoje przekonania polityczne winni cenić, szanować, czcić i tych obywateli, jako bezspornych bohaterów narodowych winny wszystkie stronnictwa polityczne stawiać zawsze na pierwszym miejscu.

Również niezrozumiałym dla mnie jest odrzucenie wszelkich „pomysłów" elitarnych związanych z posiadaniem odznaczeń.

Czyż ma to znaczyć że nowe stronnictwo nie uznaje czynów bohaterstwa wykazanego na polu chwały? Czyż członkowie nowego stronnictwa wstydzić się mają posiadanych odznaczeń? Czyż armia, której zabrakłoby ryzykantów, rwących zawsze naprzód, bez względu na grożącą im każdej chwili śmierć i tą swoją szaloną odwagą dających przykład masom spokojniejszych żołnierzy — czyż armia taka byłaby w stanie kiedykolwiek zwyciężyć? Wreszcie, czy nowe stronnictwo nie posiada wśród swych szeregów żołnierzy okrytych chwałą?

Proponowałbym raczej podział następujący:

Obywatele, stosownie do poniesionych zasług dla Polski powinni dzielić się na określone grupy.

Pierwszą grupę stanowiłyby wszystkie te osoby, które do chwili rozpoczęcia wielkiej wojny walczyły z wrogiem o Polskę oraz wielkich uczonych, pisarzy i artystów, których prace i sława przyczyniały się do pomnożenia chwały Polski.

Do drugiej grupy należałoby zaliczyć wszystkie te osoby, które walczyły podczas wielkiej wojny w szeregach polskich formacyj na wszystkich frontach oraz te osoby, które walczyły w r. 1920 z bolszewikami.

Do trzeciej grupy zaliczeni by byli wszyscy obywatele, którzy odbyli służbę wojskową i wreszcie

do czwartej — wszyscy mężczyźni, którzy w polskim wojsku wcale nie służyli.

Sądzę że na taki podział mogą się zgodzić, wszyscy obywatele. Bo jeśli chcemy zachować Polskę wielką i sprawiedliwą musimy dbać przede wszyskim o żołnierza i o tych, którzy temu żołnierzowi na polu walki świecili przykładem.

Wszystkie ordery i odznaczenia państwowe powinny stanowić automatycznie rekomendację przy staraniu się w urzędach państwowych i samorządowych o posady, koncesje, wszelkiego rodzaju przywileje i wogóle o jakiekolwiek inne środki zarobkowania, i, przy równych kwalifikacjach, dawać pierwszeństwo ich posiadaczom.

Bo temu obywatelowi, który walczył o Polskę i zasłużył Jej się dobrze, Polska, jako sprawiedliwa matka, winna w pierwszej kolei dać możność lepszej egzystencji niż temu, który wcale nie był na wojnie, czy też nie służył wogóle w wojsku i wogóle nic dla swej Ojczyzny na polu pracy społecznej nie zdziałał.

Stefan Krzaczyński,
Kpt. rez.

*) W „Wolnej Trybunie" zamieszczamy głosy odzwierciadlające poglądy autorów, jako materiał dyskusyjny. (Przyp. Red.).

OD REDAKCJI.

Pragnąc umożliwić na przyszłość Szan. naszym Prenumeratorom otrzymywanie „Głosu Kan. i Żel." regularnie co miesiąc, prosimy o terminowe wpłacanie prenumeraty.

SPROSTOWANIE.

W NNr. 4 — 7 naszego pisma z r. b. na str. 18, w sprawozdaniu Okręgu Lubelskiego z Walnego Zjazdu Delegatów Okręgu w ustępie, dotyczącym składu nowych władz Okręgu, omyłkowo wydrukowano nazwisko sekretarza.

Mianowicie, sekretarzem Okręgu został obrany kol. Roman Kalinowski, a nie kpt. Naglicki, który pełnił funkcje sekretarza prezydium Zjazdu.

OFIARY.

Na stypendium im. Marszałka Piłsudskiego wpłynęły z Oddz. w Płocku, następujące ofiary:

Paszkiewicz Nikodem — zł. 20, Skowroński Adolf — zł. 10, Sikorski Ignacy — zł. 10, Przybyszewski Andrzej — zł. 6, Wojciechowski Jan — zł. 1. Razem zł. 47.

Na budowę domu im. Kaniowczyków i Żeligowczyków w Warszawie złożyli:

Paszkiewicz Nikodem — zł. 10, Skowroński A. — zł. 5, Przybyszewski A. — zł. 3, Wojciechowski J. — zł. 1. Razem zł. 19.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93. Tel. 6-13-43. Konto P. K. O. 17,344.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., 1/2 strony 250 zł., 1/4 strony 150 zł., 1/8 strony 80 zł. Ogłoszenia drobne od wiersza 2 złote.

Zakl. Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, ul. Nowolipie 2.